Nr. 228 We Lwowie Wtorek dnia 18 Sierpnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenig., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kirelki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 21.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrolog 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Niemcy a Francuzi, o szowinizmie francuskim.

Lwów 17. sierpnia.

Prasa niemiecka pełna była w tych czasach wyrazów obawy, że wzmoże się szowinizm francuski" i że doprowadzi Europę do wojny. Takie złe przeczucia odbiły się nietylko na szpaltach dzienników prywatnych, zwykle mniej liczących się ze słowami, pisma półurzędowe tego stanowiska, jak *Nordd. Allg. Ztg.* i *Pol. Corr.* były równie zaniepokojone „szowinizmem" francuskim i jego możliwemi następstwami, jak *Nat. Ztg.* i *Neue fr. Presse*. Zważywszy, że dzienniki półurzędowe mają stałą zasadę raczej uspokajać publiczność, niż ją trwożyć widmem wojny, zachowanie się ich w obecnym wypadku nie mogło nie zwrócić uwagi.

Na Francuzów rzeczywiście spadło w ciągu ostatnich tygodni wiele miłych niespodzianek, które musiały pochlebić ich patrjotycznej ambicji. Podróż eskadry północnej przyniosła im przekonanie o ścisłej odtąd łączności politycznej z Rosją, a prócz tego wiele dowodów życzliwego ku nim usposobienia społeczeństw, nietylko już w Rosji, ale i wszędzie indziej, gdzie się zatrzymali marynarze: w Danji, w Szwecji. Wyciągnęli ztąd wniosek, że Francja odzyskała wybitne w gronie wielkich mocarstw stanowisko. Poczucie siły własnej w narodzie odrazu podniosło się o kilka stopni, a z niem i poczucie bezpieczeństwa i nawet nadzieja nowej w przyszłości chwały i nowych powodzeń. To wszystko jest zupełnie zrozumiałe. Ich praca nad odrodzeniem wewnętrznem została nareszcie ocenioną.

Na nieszczęście, to, co wystarczało ludziom rozważnym i politycznie wyrobionym, jako fakt sam w sobie, dla zapaleńców było jedynie wstępem, po którym powinien rychło przyjść ciąg dalszy. Nigdy nie można być pewnym, w co się obróci i gdzie się zatrzyma rozpęd uniesienia ludowego w społeczeństwie, w którem opinja mas odgrywa tak decydującą rolę, jak we Francji. Zdarzyło się przytem kilka objawów, wskazujących, że istotnie zadowolenie z odniesionego tryumfu kojarzy się w umysłach francuskich ze wzrostem niechęci ku Niemcom i z ochotą do energiczniejszego wystąpienia na widowni międzynarodowej. Cofnięcie się komitetu międzynarodowego towarzystwa literackiego przed odbyciem kongresu w Berlinie, wytłómaczono sobie w ten sposób zarówno w Niemczech, jak gdzieindziej. Opozycja dość żywa, a niespodziewana przeciw udaniu się eskadry północnej do Anglji, musiała również sprawić wrażenie, że Francuzi gotowi są do zerwania przyjaznych stosunków nawet z mniej dla siebie niemiłymi sąsiadami. Trzeba też wypadku, że Porta wystąpiła przed gabinetem londyńskim z żądaniem wszczęcia układów o ewakuację Egiptu w czasie największego we Francji rozradowania spadającemi na nią uśmiechami losu, co również dało powód do podejrzeń, że akcja rządu tureckiego jest już początkiem ruchu, jaki Francuzi mają zamiar wszcząć w sprawach dyplomatycznych i że nastąpiła za pobudką gabinetu paryskiego.

Te i tym podobne względy i fakty tłumaczą, skąd się wziąć mogła w prasie niemieckiej większa, niż przedtem, podejrzliwość względem sąsiadów z za Renu. Nie była ona zupełnie bezpodstawną. Tylko należy brać w rachunek i drugą stronę medalu, a jest nią, że w tem samem społeczeństwie francuskiem obudziła się natychmiastowo reakcja przeciw zapędom uczuć i porywów i w ogóle przeciw temu wszystkiemu, czego się po „szowinizmie" francuskim obawiają Niemcy. Kto się okaże silniejszym, dziś nie można orzec. Być może, iż naród, wypoczęty dwudziestoletnim pokojem, nie zdoła przy pierwszym zaraz promieniu słońca który mu wyjrzał z za pochmurnego dotąd nieba, pohamować swojej żądzy czynów i politycznej ambicji zaznaczenia się w obec świata jakimś popisem. Być może również, że wola rządu i wpływ roztropniejszych kół politycznych utrzymają w karności tłum i jego popędy. Wypada w każdym razie stwierdzić, że we Francji również zrozumiano to niebezpieczeństwo, przed jakiem ostrzegały Europę pisma niemieckie. Ze szpalt wielu najpoważniejszych dzienników Paryża płyną w tej chwili strumienie zimnej wody. Jeśli nie będziecie taktowni i spokojni — mówi głos przestrogi — stracicie to wszystko, coście taktem i spokojem zyskali. „Wystawiano różne argumenty — powiada *Journal des débats* — żeby powstrzymać rząd nasz od posłania eskadry do Anglji; ale najdziecinniejszy ze wszystkich był ten, że, jadąc do Portsmouth, eskadra nasza osłabi wrażenie świetnego przyjęcia w Kronsztadzie. Prócz tego — dodawano — czy nie będzie z tego niezadowolona Rosja? Naprożno pisma rosyjskie z jednomyślnością, która dowodzi wielkiego poczucia politycznego, radziły naszej eskadrze jechać bez wahania do Portsmouth, u nas wciąż są jeszcze szaleńcy, którzy obstają przy swojem. Chcą oni niby pokoju, ale z warunkiem podzielenia Europy na dwa wrogie obozy: Rosja i Francja po jednej stronie, reszta państw po drugiej; chcą też, żeby te obozy inaczej z sobą nie obcowały, jak kłótliwie. Zdaje się, że godność tego wymaga. Takie pojęcie pokoju prowadzi raczej do wojny i do utraty sympatyj, których szczęśliwie otrzymaliśmy właśnie dowody. Czy do tego chcecie nas doprowadzić?"

Temps odpiera wprawdzie zarzut prasy zagranicznej, zapowiadającej wybuch szowinizmu we Francji; jest to jednak w tym razie kwestja wyrażeń tylko. Bo, nie obawiając się szowinizmu, *Temps* dostrzega wszelako również takie prądy i ruchy w społeczeństwie, które mogą, według jego zdania, zniweczyć dobre owoce wizyty kronsztadzkiej i przynieść szkodę Francji. Te prądy i ruchy chciałby powstrzymać, równie, jak *Journal des débats*. Oddziaływania tedy przeciw uniesieniom uczuć i popędów nie brak w Paryżu. Powinno to, jeśli nie uspokoić zupełnie, to w każdym razie dodać otuchy tym publicystom niemieckim, którzy zbyt daleko pozwolili się unieść swojemu pessymizmowi. Francuzi się przed „szowinizmem" bronią. Czy się obronią, czas pokaże, na razie atoli już to jest dla sprawy pokoju przydatne, że się bronią i wybuchy polityki uraz i uczuć starają się pohamować.

Nie ma zgody!

Oto hasło, padające z obu obozów ruskich t. j. moskalofilskiego i narodowców, po wiecu w Turce. Była tam — jak wiadomo — mowa o możliwem zjednoczeniu partyj ruskich na zasadzie wspólnego programu.

Otóż przedewszystkiem *Hałyckaja Ruś*, pisząc refleksje na temat wiecu „tureckiego" zapowiada kategorycznie, że nie może być mowy o jakiejkolwiek zgodzie między partjami, choćby tylko z tego względu, że — zdaniem *Hałyckoj Rusi* nie ma innych partyj ruskich, prócz tej której zasady wspomniane pismo wyznaje.

Partję ukraińców oddawna uważali moskalofile, jako w ich pojęciach nie ruską, dla tego, że protestowała zawsze jawnie przeciw ciążeniu ku Rosji.

Co się tyczy partji narodowej ruskiej, to jest tej, którą stworzyła mowa Romańczuka w Sejmie zeszłorocznym, to ją jeszcze mniej „twardzi" za ruską uważają, i jeżeli mieli początkowo jakie skrupuły, co do jej barwy, a nawet podszywali ją niekiedy pod polską skórę, dziś uważają ją niemal jednozgodnie za wytwór jezuicko-rządowy i ani mowy, aby porozumienie z tą partją było kiedykolwiek nie już możliwe, ale wprost dopuszczalne.

Ruś Hałyckaja przychodzi wprawdzie do wniosku, że wartoby się zastanowić nad porozumieniem z partją radykalną (Pawlik, Franko i Spółka), ale jeżeliby to było wskazane ze względu na zwiększenie, że tak powiemy fizycznej siły partji moskalofilskiej, — osłabiłoby natomiast partję moralnie, przez wprowadzenie w jej łono inaczej myślących żywiołów.

Wobec tego, oświadcza *Ruś Hałyckaja*, że partja *russka* wystarczy sama sobie najzupełniej, oparta na swej tradycji, swej przeszłości i tysiącletniej historji, oraz ustawicznych na korzyść narodu czynnościach. Jednem słowem: „Nie ma Rusi bez Rosji — a innego cara prócz „białego".

Posłuchajmyż teraz, co pisze w tym samym przedmiocie *Dilo*, organ właśnie owej narodowo-austrjacko jezuickiej partji, która także wyłączne przodownictwo nad narodem ruskim w Galicji sobie uzurpuje.

Ze znaną u niego sofisterją, nie odrzuca ono wcale możliwego zbliżenia się kiedyś do obozu moskalofilskiego, ale w bardzo zręczny sposób usiłuje wytłumaczyć Rusinom wszelkich odcieni, że program, jaki p. Romańczuk swego czasu wygłosił, nie mógł być innym, jak takim, aby odwrócić od Rusinów zarzut knowania spisków przeciw rządowi austrjackiemu. Aby zaś oczyścić kogo z zarzutu, potrzeba było jakiegoś kozła ofiarnego, a ponieważ nie było sposobności zwalić winę na kogo innego, jak to się dawniej zwykło praktykować, i w co zresztą niktby dziś był nie uwierzył, zwalono winę na partję *russką* „twardą". Było to tem łatwiejsze, że partja ta oddawna była już w podejrzeniu.

Owoż tedy „twardo russkich" nie powinien wcale dziwić taki obrót rzeczy, jaki nastąpił po wygłoszeniu programu Romańczuka i powinni się zgodzić na ten program, jako jedynie dla egzystencji Rusinów w Galicji możliwy.

Taka jest mniej więcej kwintesencja refleksyj *Diła*, organu romańczukowskiego po wiecu „tureckim". — Rozumowania istotnie z „turecką" przebiegłością przeprowadzone...

Korespondencje.

Praga 14. sierpnia.

(Lwowscy goście).

(*T.*) Znowu spotkał nas niemiłosierny zawód, a mamy go do zawdzięczenia tym sferom, którym każde liczniejsze zebranie i przemówienie, wydają się niebezpieczeństwem. Pociąg z gośćmi polskimi ze Lwowa i Krakowa, który miał do Pragi o godz. 3 min. 45 po południu dziś zawitać, przybył o całe półtora godziny prędzej. To też, gdyśmy o oznaczonej godzinie zjawili się na peronie dla przywitania gości, oświadczył nam cerber kolejowy, że „nasi" już dawno w Pradze. Przyjęć więc nie było. Uczestnicy wycieczki, w liczbie około 300 osób, udali się do hotelu „pod Aniołem" gdzie po krótkim wypoczynku rozjechali się do przygotowanych dla nich pomieszkań. W godzinę później zebrała się przeważna część naszych na pogadankę na Zofin, zkąd prawie wszyscy poszli do Divadla. Tam na cześć zjazdu urzędników autonomicznych dawano podówczas czeską operę „*Lejla*" w której Florjański, fenomenalnym swym śpiewem osobliwie Lwowian zachwycał. Po przedstawieniu zeszli się niektórzy na Zofin, lub do Konwiktu na kolację.

Jutro w sobotę zebranie godz. ½8. rano w kawiarni „Slavii". Kupcy i przemysłowcy lwowscy wyprosili sobie wszelkich przyjęć i owacyj i nigdzie nie udzielają się. Zwidzanie wystawy potrwa całą sobotę do wieczora, poczem uczestnicy udają się na wieczorek polski urządzony staraniem Klubu polskiego w Pradze, do wielkiej sali konwiktu. Tutaj powita naszych p. Towarnicki, poczem odbędzie się koncert przy współudziale p. Florjańskiego, p. Towarnickiej, śpiewaczki operowej i kilku pań i panów z konserwatorjum. Po koncercie wspólna wieczerza i naturalnie tańce, bez których w Czechach na żadnym wieczorku obejść się nie można. Rodakom naszym będzie daną sposobność podziwiania tańców czeskich i zgrabnych tancerek pragskich, tańczących na zawołanie naszego mazura.

Na niedzielę projektowane jest zwidzanie miasta, lub wystawy, a wieczór odbędzie się w Divadle na cześć kół literac. artystycz. polskich przedstawienie opery „*Prodana newesta*," po teatrze *jour fixe* w mieszczańskiej besedzie.

Ajent br. Hirscha o żydach rosyjskich.

Jak wiadomo ajent br. Hirscha niejaki Arnold White odbył podróż do Rosji w celu zbadania na miejscu stanu żydów w tem państwie zamieszkałych i ocenienia ich zdolności kolonizacyjnych. P. White zwidził prawie wszystkie gubernie, w których żydom zamieszkiwać wolno, a aczkolwiek badania swoje odbywał bardzo pospiesznie, jednak zrobił kilka spostrzeżeń dość trafnych. Ogólne zdanie p. White'a o żydach rosyjskich jest dość optymistyczne, jak to widzimy z jego relacji, zdanej Hirschowi, a którą tymi dniami zamieścił *Kijewlanin*. Z dokumentu tego przytaczamy tylko parę co ważniejszych ustępów:

Przedewszystkiem zaznacza p. White, że misja jego rozpoczęta była w najpomyślniejszych warunkach. W Petersburgu przyjęty był bardzo dobrze, otrzymał własnoręczny list od głównego prokuratora synodu, w którym to liście wyjaśniony był cel misji, a ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało do gubernatorów zawiadomienia o jego podróży. Prócz tego miał p. W. wiele listów wierzytelnych do żydów, co ułatwiło mu stosunek z tą właśnie sferą, dla zbadania której podróż przedsięwziął. Towarzyszem p. W. w podróży po carstwie był niejaki Freiburg, żyd rosyjski, słabo władający językiem hebrajskim i również słabo niemieckim (oczywiście mówił żargonem), lecz pomimo to był bardzo użyteczny. Otóż dzięki listom i pośrednictwu owego Freiburga agent barona Hirscha zetknął się i porozumiał z kilkuset żydami i przyszedł do wniosków następujących:

Przypuszczając, że ogólna liczba żydów w carstwie zamieszkałych wynosi 5,000.000 i przypuszczając zarazem, że ci których nie widział, są tacy sami jak ci, których widział, mniema p. White, że zaledwie 20% ogólnej ilości żydów rosyjskich będzie mogło, pod względem fizycznym, przenieść trudy przesiedlenia się do innych krajów. W ogóle wydało się p. White'owi, że żydzi zamieszkali w Rosji, daleko słabsi są fizycznie od innych mieszkańców tego państwa. „Nie znam kraju, mówi p. W., w którym mieszkańcy miast nie byliby silniejsi od tych wątłych i wynędzniałych ludzi — o wieśniakach nie ma co mówić". W jednej tylko gubernji Chersońskiej widział zdrowych i silnych żydów. Ci zajmują się rolnictwem, a jest ich około 30.000, jak zapewniają. Dalej podziwia delegat żydów berdyczowskich, wśród których ma być podobno 10.000 rzemieślników: podziwia tragarzy portowych z Mikołajewa, z Odesy i wspomina o „oraczach" kremeńczuckich, którzy w liczbie 4000 znajdują robotę u właścicieli dóbr. Wszyscy ci żydzi, aczkolwiek nie w jednakowym stopniu, są zdatni na kolonistów.

Przyznając, że pod względem fizycznym żydzi rosyjscy są słabi, powiada p. White, że mają oni wielkie zalety pod innemi względami. Posiadają temperament niezwykle nerwowy, który częstokroć naraża ich na zarzut tchórzostwa, ale za to pozwala im znosić niewygody daleko dłużej od narodów, lepiej zbudowanych pod względem muskularnym. Są pod niektórymi względami niezwykle moralni, mają bardzo umiarkowane potrzeby, z niewielkimi wyjątkami piją mało, palą niewiele, są wzorowymi ojcami rodzin, mają wstręt do cynizmu i bluźnierstwa, znoszą cierpliwie przeciwności i wytrwale pracują (?) Jednem słowem uznaje p. White żydów za naród dzielny i posiadający bardzo szacowne przymioty.

Typowych żydów, uważanych w Petersburgu za prototyp złodziei, lichwiarzy i faktorów, delegat barona Hirscha wcale nie widział, ale przypuszcza, że są i tacy, skoro mogła się wytworzyć fikcja, jakoby z takich właśnie jednostek składał się cały ogół żydowski. W sferach wpływowych mówiono panu White'owi, że żyd jest pasożytem, że jeżeli go się usunie z organizmu, na którym i z którego żyje — żyd będzie musiał zginąć. Jest to, zdaniem p. W., także jakaś sztucznie wytworzona fikcja.

Ostatecznie delegat barona Hirscha przyszedł do przekonania, że jeżeli odwaga cywilna, wytrwałość i umiarkowanie mają być uważane za zalety, za przymioty dodatnie, to żydzi rosyjscy są bardzo porządnym narodem, że pod właściwym kierunkiem stać się mogą bardzo pożądanymi kolonizatorami zarówno w Argentynie, jak w Syberji, lub w Afryce południowej.

Nie będziemy dowodzili, że pogląd p. White'a jest skrajnie optymistyczny; niech zostanie przy swojem zdaniu i niech w niem utwierdzi barona Hirscha — tembardziej, że zamiary niezwykłego filantropa są szczere i chęć osiedlenia masy żydów w innej części świata gorąca.

Pan White wyraża przekonanie, że dla uorganizowania emigracji żydów z Rosji pożądana jest pomoc rządu:

1) Co do utworzenia komitetów emigracyjnych, któreby zostawały pod kierunkiem centralnego komitetu w Petersburgu. Do komitetów takich, mających na celu wybieranie ludzi z pośród kandydatów do emigracji, oprócz członków ze strony rządu, należeliby żydzi godni zaufania. Pod kierunkiem takich właśnie komitetów emigracja miałaby charakter legalny i jawny. 2) Co do ułatwień paszportowych dla emigrantów, dla których, zdaniem p. W., drzwi powinne być na oścież otwarte i 3) Co do bezpłatnego przejazdu wszystkich żydów, zaopatrzonych w świadectwa emigracyjne.

Powiada p. White, że urzeczywistnienie szerokich planów barona Hirscha wymaga dziesiątków lat, że trzebaby już teraz zacząć przyuczać żydów do rzemiosł i rolnictwa i przygotować ich do pracy i życia w kolonjach.

Taką jest relacja p. White'a. Jasnem jest, że baron Hirsch sprawę emigracji żydowskiej

---

6)

KAPITAN HARDY.

(Maman capitaine.)

Przez

Wiktora Fournel.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Jednym susem Touvenel znalazł się w pokoju i zamknął się w nim. Zaraz na wstępie uderzył czołem o sklepiony sufit, który w tem miejscu wznosił się zaledwie na dwie stopy po nad podłogę.

Pokój miał najwyżej dwa metry kwadratowe, ściany jego były szare, podłoga nierówna, uginająca się pod nogami. Jakkolwiek Touvenel przyzwyczajony był do poddaszy, to, które widział w tej chwili, przewyższało pod względem nędzy wszystkie znane dotychczas.

Był to poprostu strych; malutkie okienko, wychodzące na podwórze, czyli właściwiej mówiąc, na studnię, głębokości sześćdziesięciu stóp, przepuszczało zepsute powietrze i blade światło. Stół, konewka, dwa krzesła, łóżko nad którem zawieszony był krzyż legji, na ziemi kilka porozrzucanych partycyj, tekturowy kuferek — oto i całe umeblowanie.

Ani szafy, ani żadnego ubrania zawieszonego na kołku, ani nawet kominka; a był właśnie luty i przejmujące mrozy.

Touvenel czuł się nikczemnym i zaczynał wstydzić się swych prześladowań, jak ów człowiek, który po spoliczkowaniu na ulicy potrącającego go przechodnia zobaczył nagle, iż przechodzień ten jest ślepym.

Na sosnowym stole leżał jakiś papier. Młodzieniec rzucił nań przelotne spojrzenie. Dzięki pięknemu pismu Hardy'ego, oto co wyczytał w zapadającym już zmroku:

Wydatki.

26. lutego.	Salceson	0.10
	Chleb	0.20
	Ser	0.10
	Pół litra wody . .	0.05
	Pani Marcel za moją małą Julcię . .	10.00

Na odwrotnej stronie Touvenel czytał:

26. lutego. „Wiecznie obraz jej mam przed oczyma. Pomimo wszelkich usiłowań, aby o niej zapomnieć, ponieważ tak być musi, po ośmiu latach kocham ją jeszcze. Tłumaczę sobie, że to szaleństwo, zbrodnia niemal, przy mojej brzydocie i nędzy, odejmującym mi wszelką nadzieję. Być może jest już żoną innego i powinienem ją szanować nawet w myśli.

Jakżebym chciał wiedzieć co się z nią stało? Czy o mnie pamięta?... Och, czuję dobrze, iż nigdy o niej nie zapomnę, a jednak to nie moja wina... Ona nie dowie się o tem. Zresztą, czyż ta słodka gołąbka mogłaby mieć żal do mnie, iż oddaję się tym drogim wspomnieniom, które podnoszą mnie na duchu? Tak mi tego potrzeba! Litościwy Boże! dodaj mi odwagi i rezygnacji!.."

Touvenel nie czytał już dalej, uciekł jak złodziej, serce biło mu gwałtownie, na twarz wystąpił rumieniec. Położył klucz pod słomiankę i zbiegł ze schodów tak szybko, jak gdyby paliły mu stopy. Stawał mu przed oczyma Hardy, z groźnem obliczem. Bał go się teraz, jak sędziego.

Przebiegł obok drzwi odźwiernego.

— No i cóż — pytał go ów głos ochrypły — czy zastałeś go pan w domu?

— Nie — odparł Touvenel, biegnąc dalej.

— Czy zabierasz pan ze sobą list? Zostaw go tutaj: oddam mu jutro.

— Powrócę jeszcze — mruknął przez zęby.

— Za chwilę był już na ulicy.

Wszyscy towarzysze, oprócz przezornego basa, oczekiwali jego powrotu i otoczyli go natychmiast, zasypując pytaniami. Odrazu, po twarzy jego spostrzegli, iż zaszło coś niezwykłego.

— Jakto, wracasz z listem! — zawołały pierwsze skrzypce.

— Tak, opowiem wam wszystko.

— A nasz figiel?

— Jeśli zechcecie mnie usłuchać, damy mu pokój. Rozmyśliłem się.

— Cóż znowu! — protestował flet. — Taki przepyszny kawał, tak świetnie obmyślany! Tacy to wy jesteście wszyscy! W projektach gotowiście zdobywać pół świata, a gdy chodzi o wykonanie, cofacie się przed lada trudnością...

Inni przyłączyli się do opozycji. Lecz Touvenel w drodze do teatru, zaczął im opowiadać, co zaszło, przeplatając prawdę zmyśleniem. I tak mówił, iż zajrzawszy przez dziurkę od klucza do pokoju Hardy'ego, został wzruszony jego nędzą, że następnie pytał o niego odźwiernej, która chwaliła bardzo eks porucznika, odejmującego sobie od ust, aby wspomagać biedniejszych jeszcze od siebie.

— Słuchajcie — rzekł na zakończenie — dosyć już napłataliśmy mu figlów. Wszak nie uczynił nam nic złego. Czyż nie jest nikczemnem znęcać się tak bez powodu? Zresztą widać po nim, że jest najlepszym w świecie człowiekiem i że musiał przejść przez wiele zawodów.

— Zapewne miłosnych — wtrącił flet, idący w zawody pod względem sceptycyzmu z Montaignem i Voltairem.

— I czemuż nie? — odparł młodzieniec ze wzrastającym zapałem. — Sądzicie zapewne, że miłość, to wasza wyłącznie dziedzina. Bądź co bądź wypowiedziałem wam moje zdanie i żałuję mocno, iż go nie powziąłem trochę wcześniej, lecz teraz nie odstąpię od niego i być może mam ku temu ważne powody.

Jeśli chcecie prowadzić dalej to prześladowanie na własną rękę, to wasza rzecz, lecz mnie już nie wciągniecie.

Chłopiec ten miał dobre serce. Flet i kontrabas biadali w dalszym ciągu nad obaleniem tak pięknego projektu, lecz pierwsze skrzypce, zapewne w nadziei uzyskania dokładniejszych zwierzeń kolegi, przyznały mu słuszność.

Inni także musieli ustąpić.

Flet żałował tylko, iż figurantka nie będzie mogła odegrać przeznaczonej roli. Nie chcąc stracić owoców tak świetnego pomysłu, zdecydowano wreszcie, iż zwrócą figiel do oboja, którego zarozumiałość warta była nauczki.

IX.

Wieczora tego Hardy zauważył ze zdziwieniem, iż sąsiad otaczał go niezwykłym szacunkiem. Staruszek sądził, iż ukrywa się pobłażliwie.

Mówiliśmy już, że nędza uczyniła go cierpliwym i pokornym: zaczynał uważać się za coś gorszego, podrzędniejszego od innych, skoro nic w życiu mu się nie wiodło.

To nieporozumienie trwało dni parę, lecz musiało się wreszcie skończyć. Touvenel z takim zapałem starał się go przekonać, iż mu jest życzliwym, że pomimo swej nieśmiałości i niedowierzania, staruszek przekonał się wreszcie, że to było szczerem. Nigdy nie dął z taką werwą w swój ulubiony instrument, jak w dniu owym.

Wkrótce pomiędzy drugiemi skrzypcami i eks-porucznikiem, zawiązała się ścisła zażyłość. Było to uczucie tkliwe, oparte na szacunku ze strony Touvenela — ojcowskie niemal ze strony Hardy'ego. Młodzieniec pomagał mu ustawiać krzesło, podczas solowych numerów trąby przewracał mu kartki partycji i oddawał tysiące podobnych przysług.

W antraktach gwarzyli ze sobą. Od tak dawna Hardy nie rozmawiał z nikim, iż w tej wymianie myśli znajdował dziwną ulgę. Skurczone bólem serce się jakby rozszerzało. W umyśle jego, zamkniętym hermetycznie dla otaczającego świata, nagromadziły się inne skarby — teraz dopiero mógł je wydatkować.

Nic nie może być szybszego od reakcji tłumu czy to gdy owym tłumem jest naród, zgromadzenie lub nawet orkiestra teatru.

Touvenel wiedział już teraz ze wszystkiemi niemal szczegółami historję Hardy'ego i powierzył ją towarzyszom. Opowiadanie to i dobry przykład młodzieńca, rozproszyły w kilka dni niczem nieuzasadnioną niechęć kolegów. Oprócz fleta, który miał żal do staruszka za niedoszły figiel, wszyscy odnosili się teraz do niego jak najprzychylniej; szanowano tego człowieka, steranego walką z życiem, przypominano sobie jego niezmąconą słodycz, akuratność i skromność i tysiące szczegółów, które dotychczas wyśmiewane były zawzięcie.

Hardy powoli stał się bohaterem orkiestry i odtąd mówiono o kapitanie tylko z jak największem uznaniem i szacunkiem. Przezwisko to zostało mu nadane, jak gdyby order zasługi.

W owym to czasie zwrócił on moją uwagę. Tu kończyło się opowiadanie drugich skrzypiec teatru lirycznego.

To życie blade i chłodne, spowite jakby ustawiczną mgłą jesienną te waleczne zapasy z nędzą, wzruszyły mnie do głębi.

Sądziłem, iż na tem zakończy się to smutne opowiadanie, lecz życie dodało jeszcze do niego kilka kartek...

X.

Hardy odżył w tej nowej atmosferze. Nawet wspomnienie Berty już nie boleścią i goryczą, lecz słodką melancholją napełniało jego serce.

Co niedziela odwidzał Julcię. Miała już teraz lat jedenaście, a była tak szczupła i wątła, że zdawało się, iż nie dotyka ziemi i jest na niej tylko w przelocie. Hardy, patrząc na nią, porównywał ją w duchu do owej nici pajęczej, wiszącej się pomiędzy niebem i ziemią, co rozrywa się o lada gałęź, o kwiatek.

Przezroczysta bladość pokrywała jej lica, chwilami męczył ją suchy kaszel. Dziewczynka poważniała z dniem każdym i coraz częściej prosiła porucznika, aby ją prowadził na grób ojca. Za powrotem była weselszą i paplała jak za dawnych czasów. To znowu znajdowano ją na samym końcu ogródka, płaczącą bez żadnego widocznego powodu.

Wszystko to niepokoiło Hardy'ego. Gderał z lekka na Julcię, lecz ona zamykała mu usta pocałunkiem, lub pociągała go za wąsy. Staruszek nie mógł się nigdy oprzeć temu ostatniemu argumentowi; gderanie kończyło się pieszczotą.

Mówili dużo o kapitanie Lombard. Dziewczę chciało wiedzieć najmniejszy szczegół o ojcu. Był on dla Julci rodzajem legendowego bohatera.

Wracając do Paryża, Hardy był tak szczęśliwym, iż zapominał o swych obawach, lub też starał się wmówić w siebie, iż są bezpodstawnemi. Lecz nazajutrz opanowywały go znowu. Po kilku chwilach radości, szły długie dni chmurne i posępne. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

traktuje poważnie, że chce ją corychlej rozpocząć i w wykonanie o ile można wprowadzać. W interesie samych żydów należy, życzeć, ażeby zamiary barona H. uwieńczone zostały jak najpomyślniejszym skutkiem.

Tragiczny koniec misji francuskiej w Afryce.

Telegram oficjalny z Libreville doniósł zarządowi francuskich kolonij, iż w dniu 9. kwietnia Crampel został zamordowany wraz z tłómaczem arabskim Mohamed-Ben-Saidem i dwoma senegalskimi tyralierami. Dowódzca eskorty, Biscarrat, pozostawiony w głównym sztabie, uległ temu samemu losowi. Straże tylne umknęły pod kierownictwem pana Nebout, naczelnika karawany. Przybyła ona do stacji Bangui, zkąd kanonierka Oubanghi przywiozła ją do Brazzaville w dniu 16. lipca.

Misja, w chwili puszczenia się w drogę, składała się z pana Lauzière (zmarłego niebawem), panów Alberta Nebout, Gabrjela Biscarrat (zamordowanego), Mohamed Ben-Saida, tłómacza arabskiego, z tłómacza na język M'fan, z 30 zbrojnych Senegalczyków 128 czarnych tragarzy, 25 Bassazów, 25 M'fanów, 14 Gabonaów i 26 Loangosów. Wielu zginęło — dotychczas jeszcze nie wiadomo. Ostatni list datowany jest z dnia 1. stycznia 1891 r.

Nieszczęśliwy eksplorator miał zaledwie lat 30, od dwóch lat był ożeniony z młodziutką osobą, panną Pauliną Lamey, którą śmierć jego pogrążyła w strasznej rozpaczy. Towarzysz jego niedoli, Biscarrat, był człowiekiem średniego wieku; dwanaście lat służył w wojsku w Senegalu; przyjmował udział w 8 kampanjach, następnie był komisarzem policyjnym w Dakar. Podał się do dymisji z tego urzędu, aby się przyłączyć do wyprawy Crampela.

Jak wiadomo, przed pięciu miesiącami, komitet Afryki środkowej wysłał drugą ekspedycję dla zasilenia misji Crampela i okupacji doliny Szari. Dowodzi nią rodak nasz. Jan Dybowski, mając pod sobą trzech Francuzów, pp. Brunache, Bigrel i Chalot i czterdziestu dwóch Sengalczyków, zbrojnych w karabiny. Owóż ma się zebrać teraz komitet, aby obradować nad sposobem przesłania Dybowskiemu zasiłków, na jakie oczekuje w Brazzaville. Przewodniczącym komitetu Afryki francuskiej jest książę Arenberg, wiceprezydentami pp. Siegfried i Melchior de Vogüé w Paryżu.

Zjazd straży ochotniczych.

Przemyśl 15. sierpnia.

(*A. M—i.*) Świetnie wypadł tegoroczny zjazd delegatów straży ochotniczych ogniowych. Prawie wszystkie straże galicyjskie są reprezentowane, a delegaci wystąpili w przeważnej części w mundurach.

Przystępując do sprawozdania, zaznaczam, iż szczegółów przesłanych telegraficznie powtarzać nie będę.

W pięknie przystrojonej sali ratuszowej rozpoczęło się o godz. 10. pierwsze plenarne posiedzenie.

Przewodnictwo obrad objął p. Mühln ze Stanisławowa. Funkcję sekretarzy zjazdu pełnili pp. Józef Krzyżanowski ze Lwowa i Rysz z Krasiczyna. Protokół prowadził p. Piotrowski, jako sekretarz związku.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wyraził przewodniczący prawdziwą radość, iż między uczestnikami znajdują się także włościanie. Jest to najlepszym chyba dowodem, że nasi włościanie uznają także ważność i użyteczność straży ogniowych.

Referent dr. Ludwik Cwiklicer. omawiając sprawę wprowadzenia w życie ustawy o policji ogniowej z d. 10. lutego br., postawił ostatecznie szereg wniosków, z których podajemy najważniejsze:

I. Zjazd straży ogniowych ochotn. doradza wszystkim Stowarzyszeniom straży pożarnej ochotniczej, aby poddając się przepisom ustawy o policji pożarnej z d. 10. lutego 1891, przyjęły na się obowiązki i prawa straży pożarnej gminnej z charakterem ochotniczym i w tym celu poczyniły zmiany w swych statutach odpowiednio do §. 21 ust. w duchu wskazówek uchwalonych przez radę zawiadowczą, a przyjętych przez ankietę Wydziału krajowego.

II. Zjazd uznając doniosłość i ważność sprawy poruszonej na posiedzeniu ankiety Wydziału kraj. przez p. Nahirnego. uchwala: udać się do rady szkolnej kraj. i do księży biskupów wszystkich trzech obrządków z prośbą, by raczyli zarządzić na IV. roku seminarjów nauczycielskich i seminarjów duchownych, zaprowadzenie wykładów systematycznego pożarnictwa.

Wnioski te po dłuższej bezprzedmiotowej dyskusji, odesłano do komisji specjalnej.

P. Miczyński postawił wniosek bardzo racjonalny i będący na czasie, a zmierzający do ujednostajnienia fabrykacji sikawek i czuwania na dobrocią wyrobu tychże

O godzinie 3. po południu odbył się w hotelu „Victoria" obiad dany przez reprezentację miasta Przemyśla na cześć delegatów. Oczywiście nie brakło toastów, a uczestniczy zjazdu w wybornym humorze, chwaląc serdeczną gościnność miasta Przemyśla, udali się następnie na wystawę sikawek i narzędzi ratunkowych, urządzoną w remizie straży pożarnej miejskiej.

Cieszy nas bardzo, że jako wystawcy wystąpiły tutaj firmy krajowe, a zaprezentowane sikawki i przyrządy ratunkowe znalazły u znawców pełne uznanie. Bardzo dobrze reprezentowała się straż pożarna miejska miasta Przemyśla, która posiada wyborne sikawki i doskonale utrzymane aparata do gaszenia ognia. Nazwiska wystawców podałem w telegramie.

Wieczorem, na cześć uczestników zjazdu, odbyło się w teatrze letnim na Zamku przedstawienie przemyskiego Towarzystwa dramatycznego. Amatorowie odegrali z wielkiem powodzenie obraz dramatyczny w 3 aktach J. I. Kraszewskiego pod tyt.: „Radziwił w gościnie." Podnieść należy grę pp.: Żygulskiego, Kazimierza Pepłowskiego, Śleczkowskiego, Niederreitera i Cyrbesa. Z wdziękiem odegrała rolę Basi panna Słoniewska. Sztuka wystawiona była bardzo starannie, a reżyserja zasługuje na wszelkie uznanie, jak w ogóle cała działalność przemys. Tow. dramatycznego, mającego charakter wybitnie narodowy polski, co w mieście tak na wszelkiego rodzaju zapędy germanizacyjne narażonem jak Przemyśl, tem bardziej podniesienia godne.

Przemyśl 16. września.

O godz. 7. rano odbył się wobec delegatów popis przemyskiej straży ogniowej miejskiej i ochotniczej. Popis wypadł znakomicie, obydwie straże wykazały, iż są wybornie wyćwiczone. Posiedzenie drugie rozpoczęło się o godz. 9. rano odczytaniem telegramu od naczelnika straży jezierzańskiej ks. Leona Sapiehy z Bilczy, który z powodu ważnych przeszkód nie mógł na zjazd przybyć.

Grzmiącemi oklaskami przyjęto nadeszły telegram z Pragi tej treści: „Imieniem 14.000 strażaków zgromadzonych na walnym zjeździe w Pradze, zasyłamy serdeczne pozdrowienie z życzeniem pomyślnych skutków waszego zjazdu i wzmocnienia węzłów koleżeństwa. Szczęść Boże. *Dr. Jan Figar, Franciszek Vlach.*"

Stosownie do wniosku komisji (ref. Miczyński z Wieliczki) przyjęto do wiadomości sprawozdanie rady zawiadowczej i udzielono jej absolutorjum.

Skarbnikowi Związku p. Hryniewiczowi i sekretarzowi p. Piotrowskiemu, wyraził Zjazd uznanie.

Budżet (ref. p. Sigericz) uchwalono na lat dwa.

Dłuższą dyskusję wywołał referat komisji specjalnej o wnioskach dr. Cwiklicera w sprawie wprowadzenia w życie ustawy o policji ogniowej z d. 10. lutego br.

Pierwszy wniosek zjazd odrzucił, a drugi wniosek przyjął z tym dodatkiem, ażeby nauka pożarnictwa wprowadzoną była w szkołach ludowych i przemysłowych. Również przyjęto dalsze wnioski dr. Cwiklicera zmierzające do ścisłego przestrzegania przez straże ochotnicze ogn. ustawy o policji ogniowej.

Następnie uchwalono następującą rezolucję postawioną przez Związek okręgowy kołomyjski. Wzywa się zarząd Związku krajowego, ażeby tenże postarał się o zarządzenia ustawodawcze, iżby: 1. Cała instytucja straży pożarnych w w kraju z zachowaniem jej ustroju autonomicznego przeszła pod bezpośredni zarząd Wydziału krajowego, w którym rada nadzorcza Związku krajowego co 6 lat na nowo obieralna stworzyłaby osobny departament dla spraw pożarnictwa. 2. Założyć fundusz emerytalny dla okaleczałych w służbie członków straży, dla wdów i sierót po takowych pozostałych.

W końcu przedstawił referent p. Mühln wnioski w sprawie zorganizowania ze straży ochotniczych pomocy dla rannych żołnierzy podczas wojny. Zgromadzenie przyjęło te wnioski bez dyskusji z tym dodatkiem, że straże ochotnicze będą tworzyć oddziały do przenoszenia rannych jednakże pod warunkami:

1) iż członkowie oddziałów mają być uwolnieni od pospolitego ruszenia;

2) iż członkowie mają mieć zapewnione utrzymanie i wynagrodzenie dla siebie, oraz zapewnione utrzymanie dla rodziców tych członków, którzyby w czasie pełnienia służby sanitarnej ulegli wypadkowi.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego przystąpiono do wyborów.

Naczelnikiem Związku przez aklamację wybrano ks. Adama Sapiehę, któremu zjazd za gorliwe zajmowanie się sprawami Związku wyraził serdeczne podziękowanie. Zawiadomiono o tem ks. Sapiehę telegraficznie. Zastępcą naczelnika wybrano jednogłośnie dr. Alfreda Zgórskiego. Do rady zawiadowczej wybrano pp. dr. Cwiklicera, Brunona Hryniewicza, Stanisława Polanowskiego, Franciszka Ważyńskiego, Władysława Mühln, Władysława Miczyńskiego Zastępcami wybrano pp. Wład. Turskiego, Augusta Lochera i Emanuela Sigericza. Sekretarzem Związku wybrany został p. Henryk Rewakowicz.

Oznaczenie miejsca przyszłego zjazdu, pozostawiono radzie zawiadowczej.

O godzinie 12 min. 15, zamknął przewodniczący posiedzenie, a zjazd wyraził jeszcze podziękowanie rozmaitym osobistościom.

Starostom pp.: Szczurowskiemu i Pirockiemu ma zarząd przesłać pisemne podziękowanie za gorliwe opiekowanie się Tow. ochotn.

Na zaproszenie pełnomocnika ks. Adama Sapiehy, p. Wiśniewskiego, oraz naczelnika straży pożarnej ochotn. krasiczyńskiej p. Resza, wyjechało kilkudziesięciu delegatów do Krasiczyna, gdzie doznali bardzo serdecznego przyjęcia.

Z prowincji.

Rymanów 14. sierpnia (*Kolonia lecznicza*). Życie wesołe wre w całej pełni; zabawy, festyny, koncerta jedne po drugich. Z pośród licznych zabaw, najwspanialszy był bal niedzielny na dochód budowy dwóch pawilonów dla Kolonji rymanowskiej, na który to oprócz gości miejscowych, przybyło bardzo wielu z Iwonicza, Sanoka, Krosna i z okolicy; przeszło 70 par stanęło do mazura.

Stosownie do ogłoszonego programu uczczenia rocznicy Unji Litwy z Koroną — w przeddzień rocznicy tj. we wtorek, dnia 11. sierpnia rb. odbył się staraniem kolonji leczniczej w dworcu gościnnym wieczorek muzykalno-deklamacyjny, pod artystycznem kierownictwem p. Edmunda Urbanka. Z pięknego i nader bogatego programu, pozwolę sobie wymienić niektóre punkta i tak: Chór kolonji ślicznie odśpiewał kilka piosnek, dla młodziutkiej panny Z., oklaski były nagrodą za deklamację, a p. Bossi zbierał huczne brawa za odspiewany polones ze „Strasznego dworu". Niespodzianką dla publiczności była też dumka — Zarzyckiego i Wspomnienie ze Szczawnicy — Mańkowskiego, odegrana z uczuciem na rzadko w Rymanowie granym instrumencie, na cytrze, przez p. Józefa Ostrowskiego; następnie kwartet męski odśpiewał „Orzeł biały" i „Pożegnanie lasu". W drugiej części odegrała panna M. S. mazurek — Chopin'a, a chór kolonji odśpiewał po raz drugi kilka pieśni. Program dalej ogłaszał deklamację. Miłą niespodzianką dla publiczności był występ znanego Lwowianom deklamatora, uproszonego umyślnie na ten wieczorek ze Szczawnicy p. Władysława Janikowskiego, dlatego pojawienie się tegoż na estradzie, powitała publiczność grzmiącymi i długotrwałymi oklaskami. Z prawdziwym artyzmem wygłoszony wiersz „Dwóch rannych", wywarł na publiczności nader głębokie wrażenie, a gromkie oklaski spowodowały, że miły gość wygłosił jeszcze dwa nadprogramowe wiersze. Drugim bohaterem wieczorku był p. K. Bojarski, który kilkakrotnie wywoływany, zmuszony był odśpiewać kilka nadprogramowych pieśni. Punktem kulminacyjnym były cudowne obrazy z żywych osób, przez mistrzynię w układaniu tychże, Annę hr. Potocką ułożone, mianowicie: „Aniołowie u Piasta" czyli „Piast i Rzepicha" i drugi obraz „Mieczysław i Dąbrówka" czyli „Chrzest Polski".

Nazajutrz w sam dzień rocznicy, tj. we środę 12 bm. o godzinie 6 rano odegrała kapela miejscowa pobudkę przed wszystkimi domami mieszkalnymi. Poranek już zapowiadał, że dzień ten jest uroczysty, jest świętem narodowem. O godz. 10 rano odbyło się solenne nabożeństwo w tymczasowej kaplicy zakładowej, po którym ks. kanonik z Rymanowa wygłosił stosowne do chwili kazanie. Podczas mszy, chór kolonji z towarzyszeniem orkiestry zakładowej, pięknie wykonał kilka utworów religijnych. Po skończonem nabożeństwie licznie zebrana publiczność kąpielowa, odśpiewała hymn narodowy „Boże coś Polskę", a następnie rodzina hr. Potockich odśpiewała pieśń „Wszechmocny Panie" w kwartecie mięszanym z towarzyszeniem fisharmonji.

Popołudniu odbył się festyn dziecięcy na łące, w którym, tak panienki, jak chłopczyki brały udział w zabawach i wyścigach pieszych o nagrodę. Festyn ów zakończył uroczysty pochód przez cały zakład. Na czele szła muzyka, za nią kolonja, chłopczyki z karabinkami, panienki z chorągiewkami, a za nimi publiczność kąpielowa z właścicielką zakładu, Anną hr. Potocką na czele, śpiewając pieśni patrjotyczne, w tym porządku pochód ów uroczysty postępował coraz dalej.

Jaki entuzjazm panował między publicznością, jest to dowodem, że panie uchwyciły za karabiny, stanęły do szeregu i maszerowały z bronią na ramieniu, a śpiewem na ustach przez cały zakład.

W dniu następnym, we czwartek 13. bm. odbyła się w dworcu gościnnym o godzinie 5 popołudniu zabawa dla dzieci, w której to zabawie wszystkie prawie panie, panienki i chłopczyki wystąpili w strojach ludowych.

W ten sposób połączywszy piękne z pożytecznem, wywiązaliśmy się należycie, czcząc uroczyście rocznicę Unji Litwy z Koroną.

[A. F.] **Jarosław** 14. sierpnia. (*Drobne wiadomości*). W karczmie, wsi Koniaczów, wypił tamtejszy gospodarz, wielki amator napojów alkoholowych, 3 miarki okowity, którą karczmarz Bander przywiózł z gorzelni. Musiała ona jeszcze być niezmięszana z wodą, skoro ów gospodarz w 3 dni potem przeniósł się do wieczności. Karczmarz ulotnił się, a nieboszczyka po obdukcji pochowano. Okowita zrobiła swoje!

W tym tygodniu straż ogniowa dobrze się spracowała, mieliśmy bowiem aż trzy pożary w pobliżu Jarosławia Pierwszy wybuchł w Szówsku, gdzie 4 stodoły, napełnione zbożem, spłonęły, drugi na dolnem przedmieściu, a trzeci w karczmie, należącej do Biedaczowa. Ostatni pożar wybuchł przez nieuwagę pijaczki, która śpiąc na strychu, paliła cygaro, i rzuciwszy je w słomę, zasnęła. Spłonęła cała karczma z zapasem zboża, nadto zaś gotówka 700 zł., a kobietę, na wpół zwęgloną, odwieziono do szpitala.

W tutejszym kościele parafjalnym odbył się ślub urzędnika dyrekcji skarbowej w Brodach, p. Karola Wiberala, z nauczycielką p. Krupicką.

Ustępujący marszałek rady powiatowej, hr. Zamoyski, dał dla członków rady powiatowej i dla sproszonych obiad w przepysznie urządzonej restauracji p. Dienstla.

Rozpuszczona pogłoska o złożeniu mandatu przez posła Jędrzejowicza, wygląda na kaczkę tylko, gdyż na serjo o tem nie słychać.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Gniewosz, wiceprezes rady nadz. Tow. kred. ziemsk., powrócił już z wód i objął urzędowanie.

Nekrologja. W Zaleszczykach zmarł d. 13. bm. Józef Jourets, adjunkt sądu powiatowego, właściciel złotego krzyża zasługi, przeżywszy lat 79. — Jan Kamienobrodzki, emeryt. oficjał sądu obw. i żołnierz gwardji narodowej z r. 1848, przeżywszy lat 74, zmarł d. 14. bm. o godz. 11½ w południe w Tarnowie.

Kalendarz. Wtorek (18.): Heleny. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 5, zachód o godzinie 6. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Załoga lwowska została ostatnim czasy z okazji zbliżających się wielkich ćwiczeń znacznie powiększona. Dotychczas przybyło po jednym bataljonie p. p. Nr. 55, 95 i 80.

Trzy bataljony 15. p. p., stoczywszy wczoraj pod Lwowem zaciętą walkę z pułkiem Nr. 80, przymaszerowały do naszego miasta. Rozlokowano ich w barakach otaczających cytadelę.

Równocześnie nadeszli też strzelcy z Brodów (bataljon Nr. 30), których wprowadziła do Lwowa muzyka 30. p. p. Nadto z dniem 21. b. m. przychodzi do każdego pułku na wielkie ćwiczenia rezerwa — i to blisko po 40 ludzi do każdej kompanji stojącego wojska.

Cała ta masa wojska niedługi czas pozostanie we Lwowie. Już 23. b. m. idzie większa część na manewry w okolicę Rohatyna i Halicza, gdzie się spotka z pułkami: kołomyjskim, czerniowieckim i bataljonami landwery, która również w tamtych okolicach odbędzie wielkie ćwiczenia.

Druga część pójdzie nieco później w okolicę Bóbrki.

Mianowania. Galicyjska krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych: Franciszka Kransa, Jana Falińskiego, Ignacego Dąbrowskiego i Wincentego Juszkiewicza, poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi, dalej adjunktów podatkowych: Władysława Jezierskiego, Leona Axera, Stanisława Schaffeka, Teofana Ostrowerchę i Antoniego Odzieżyńskiego, kontrolorami podatkowi w X. klasie rangi; wreszcie prowizorycznych adjunktów podatkowych: Władysława Korytowskiego, Franciszka Jirsę, Ludwika Misiaka i praktykantów podatkowych: Franciszka Pawłuszkiewicza, Stanisława Ciesielskiego, Mieczysława Wilczka, Leona Huczyńskiego, Alojzego Smidowicza, Władysława Tabęckiego i Mikołaja Kolankowskiego, adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

Z powodu urodzin cesarskich, które na dzień dzisiejszy przypadają, odbędzie się o godz. 9. rano na błoniach Janowskich wielka parada wojskowa, w której weźmie udział cała lwowska załoga. Wszystkie pułki, prócz świeżo przybyłych, wystąpią w paradzie, zaś pułk 80 w pełnem uzbrojeniu.

Kolonja wakacyjna chłopców w Hrebenowie niezwykłych d. 15. bm. podejmowała gości. Kolonję odwidził prezydent m. Lwowa p. E. Mochnacki, oraz pp. radni Zacharjewicz, Szajer, Baczewski, Bardasz i wiele innych gości.

W imieniu kolonji powitał przybyłych kier. Piórkiewicz zastosowaną do okoliczności przemową, a zakończoną okrzykiem „Niech żyją" na cześć reprezentacji miasta Lwowa i jej prezydenta.

P. prezydent, odpowiedziawszy na przywitanie kierownika, zwidził nasamprzód wraz z całem gronem towarzyszących mu gości wszystkie ubikacje kolonji; następnie koloniści wykonali na boisku gimnastycznem ozdobny pochód, a przeszedłszy do sali bawialnej, odśpiewali kilka pięknych patrjotycznych pieśni przy akompanjamencie fisharmonium.

Goście przypatrywali się z widocznem upodobaniem pochodowi, jakoteż przysłuchiwali się z zajęciem pięknemu chórowi kolonistów.

W końcu podziękował p. prezydent gronu nauczycielskiemu za żmudną pracę około dziatwy, a wpisawszy się na prośbę kierownika do księgi pamiątkowej, przemówił serdecznie do kolonistów, aby pokrzepiwszy się, wrócili z świeżymi siłami do pracy wśród ławek szkolnych, by z czasem stali się dobrymi i pożytecznymi synami kraju i ojczyzny.

Na pożegnanie zaśpiewali uradowani koloniści dostojnym gościom „Niech żyją", towarzysząc im wśród okrzyków aż do bramy tryumfalnej.

Z konserwatorjum galic. Towarzystwa muzycznego. Dyrekcja podaje do wiadomości, że na następujący rok szkolny są cztery bezpłatne miejsca dla uczących się muzyki do obsadzenia.

Osoby, ubiegające się o te miejsca, mają swe podania z załączonem świadectwem ubóstwa wnieść do magistratu najdalej do 20. sierpnia rb.

Kolonja lecznicza chłopców wyjeżdża dnia 20. bm. w czwartek z Rymanowa o godzinie 5. rano. Zarząd kolonji dostawia dzieci do Lwowa, a względnie do stacyj pośrednich, dokąd rodzice i opiekunowie po nie zgłosić się mają.

Zarząd uprasza zarazem rodziców i opiekunów, by odwrotną pocztą uwiadomili zarząd kolonji w Rymanowie, na której stacji oczekiwać dzieci będą.

Wycieczka strażaków do Krasiczyna. Około 150 osób wyruszyło z Przemyśla w niedzielę o g. 2. po południu powozami i podwodami, dostarczonemi przez skarb krasiczyński. Miasteczko Krasiczyn przystrojono świątecznie. U wjazdu do miasta ustawiono wspaniałą bramę tryumfalną z napisem: „Witajcie!" Po przyjeździe gości, na których czele jechał p. Ryż, naczelnik straży ochotniczej w Krasiczynie, nastąpił popis straż ogniowej w Krasiczynie.

Straż ta, nadzwyczaj — jak na małe miasteczko — liczna, wywiązała się ze zadania znakomicie. W tutejszym powiecie zażywa też ta straż krasiczyńska — jako dzielnie zorganizowa a i sprężyście prowadzona — zasłużonego poważania.

W parku zamkowym zastawiono stoły z podwieczorkiem. W zastępstwie ks. Adama Sapiehy, bawiącego w Ischl, pełnił obowiązki gospodarza, pan Leszek Wiśniowski, pełnomocnik dóbr Sapieżyńskich. Gości podejmowano ze staropolską gościnnością. Przewodniczący zjazdu, p. Mühln, wzniósł pierwszy toast na cześć gospodarstwa. Odpowiedział p. Wiśniowski, usprawiedliwiając nieobecność księcia i dziękując gościom za odwidziny.

Obok naczelników zjazdu, zasiedli za stołami i włościanie, których obecność podniosła wielce uroczystość zebrania.

O godzinie 7. wieczorem powrócili wycieczkowcy do Przemyśla, unosząc jak najmilsze wspomnienie z pobytu w Krasiczynie.

Bezpieczeństwo publiczne w Zimnej wodzie pozostawia wiele do życzenia. Nie ma prawie dnia, ażeby nie popełniono tam jakiej kradzieży, której sprawców nie można następnie wyśledzić. W Zimnej wodzie gromadzą się obecnie lwowscy złodzieje, którymi powinnaby się zająć żandarmerja. W tych dniach okadziono już po raz drugi w tym roku tamtejszego restauratora. Tym razem złodzieje powynosili nawet z piwnic beczki z piwem.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditverein ogłasza niewypłacalność protokołowanej firmy kupieckiej Dawida Salza w Tarnowie.

W upadłości tej zaangażowanych jest jeszcze kilka innych firm, będących w stosunkach z Salzem. Salz czmychnął do Ameryki.

Urząd dyrekcji wozów kolei państwowych przeniesionym zostaje z dniem 1. września 1891 roku, z Nowego Sącza do Stanisławowa.

Wypadek. W piątek d. 7. bm. w warstacie kolejowym w Stanisławowie, ślusarz maszynowy Geib został przez maszynę porwany, w skutek czego prawa noga została złamaną, zaś prawa ręka mocno potłuczona.

W Iwoniczu, jak wykazuje ostatni spis gości, bawiło do dnia 8. bm. rodzin 799, osób 1692.

Rabin cudotwórca. Policja stanisławowska przytrzymała na kolei znanego z dzienników rabina cudotwórcę Moszka Kahana z Berdyczowa. Włóczył on się od niejakiego czasu po Galicji, szukając zamożnych izraelitów, którzy utracili wzrok, a których on potęgą swej modlitwy obiecywał wyleczyć.

Takie kuracje przedsiębrał w Przemyślu, Rzeszowie, a ostatnią w Kołomyi, gdzie niejakiego ciemnego Isera Glasera w ten sposób okpił. że lecząc go, kazał mu zawiesić na szyi woreczek, napełniony pieniądzmi i tak długo trzymać, dopokąd nie przejrzy. Gdy Glaser na drugi dzień skonstatował, że lekarstwo przez rabina zaordynowane nie pomaga, zbadał zawartość woreczka i przekonał się, że takowy napełniony jest skrawkami papieru, podczas, gdy pieniądze, zręczny cudotwórca przy odprawianiu modlitwy dnia poprzedzającego wyjął i zaraz ulotnił się.

Wściekły pies. O smutnym wypadku w Berhomecie nad Seretem, donosi czerniowiecka *Gaz. Pol.*: W sobotę w nocy szedł przez wieś zamożny włościanin tamtejszy i asesor gminy Wasyl Korpen, wracając z wesela od jednego z sąsiadów. Nagle zjawił się na drodze pies, widocznie wściekły, rzucił się na przechodnia i ukąsił do w rękę. Korpen nie tracąc przytomności, natychmiast wyssał krew z rany, powrócił na wesele, tam natarł skaleczone miejsce gorzałką i wypalił rozżarzonem żelazem. W środę na własne koszta wyjechał do zakładu dr. Babesza w Bukareszcie.

Psa zabili robotnicy z tartaku berhomeckiego, przyczem stwierdzono, że zwierzę było rzeczywiście chore na wściekliznę.

Wiadomości osobiste. Komendant korpusu lwowskiego ks. Windischgraetz powrócił wczoraj rano do Lwowa, powitany na dworcu przez jeneralicję i grono oficerów sztabu.

Wycieczka Polaków udających się dla zwidzenia wystawy krajowej przybyła w sobotę dnia 15. bm. do Pragi, o 2 godziny zawcześnie, aby uniemożliwić Prażanom powitanie ich na dworcu. Po południu w hotelu pod Aniołem odbył się objad. Elektrotechnik Krzyżek, twórca fontany, wykłosił przemowę powitalną do politechników. Damy rozdawały gościom bukiety. Polacy byli na mszy, którą odprawił kardynał Schönborn. O godzinie 11. powiózł Jelinek wszystkich Polaków, w liczbie około 250, w tej liczbie także 50 kobiet, powozami na wystawę. Tam oczekiwał na nich komitet wystawowy i mnóstwo publiczności. Pogoda była wspaniała. Publiczność wołała: „Na zdar Polakom!" Prezes komitetu, Zedtwitz powitał ich przemową czeską. Drugi prezes Jahn, skonstatował, że Polacy najczęściej odwidzają wystawę i złożył hołd pamięci polskich bohaterów, którzy pracują dla ideałów. Mowca zakończył rzecz swą gromkim okrzykiem: „Niech żyje Polska!", który wszyscy zgromadzeni z zapałem powtórzyli.

W imieniu Polaków dziękowali Kossak i hr. Skarbek, wznosząc okrzyk: „Niech żyją Czesi!" Okrzyk ten powtórzyli Polacy z zapałem. Następnie komitet oprowadzał gości po wystawie. Na organie w pawilonie głównym odegrano polskie pieśni narodowe. Niezliczona publiczność wołała: „Na zdar!" Niektórzy Polacy pojawili się w pięknych strojach narodowych.

Przejechanie. Pan W. K. powożąc wczoraj popołudniu wózkiem przez ulicę Berka, najechał na dwuletnie dziecko, chłopczyka Marji Stefaniszyn. Dziecko wpadłszy pod konie, cudem istotnie wyszło bez szwanku.

Kradzież tablic. Całkiem świeżo skradziono wczoraj tablicę cynkową z lokalu Koła literacko-artystycznego.

Omdlała wczoraj z niewiadomych powodów na ulicy Kazimierzowskiej krawczyni J. S. Żołnierz policyjny odwiózł ją do domu.

W skutek własnej nieostrożności dostała się wczoraj pod koła wozu na ul. Żółkiewskiej niejaka Estera Gewürz, ze Zamarstynowa. Zraniła się w twarz, jednak nie niebezpiecznie.

Listy pozalondyńskie.

11. sierpnia.

IV.

Wczoraj, deszcz lał cały dzień boży i ludzki, więc nas tu odwiedził wielebny pan Kaleb Hodgkins z żoną i córką. *The Reverend Caleb* jest inkumbentem kaplicy, zwanej „domem Syonu" i ma pieczę nad duchownemi interesami tych mieszkańców okolicy, którzy — jak mój gospodarz z rodziną — nie są członkami kościoła państwowego, anglikańskiego. Jego „kaplica" jest przynajmniej trzy razy większą od parafialnego „kościoła", w którym odprawia nabożeństwa *the Reverend* Horatio Palgrave, rektor parafji, należącej do anglikańskiej djecezji Winchesteru. Powiedziano albowiem po czasach Cromwella, że tylko król albioński, „obrońca wiary", może stawiać „kościoły" — co zaś sobie postawią nonkonformiści t. j. katolicy i sekciarze, to zwanem będzie „kaplica". Mniejsza o to, że świątynia katolicka jest wspaniałą bazyliką (jak n. p. kościół XX. Oratorjanów w Londynie), a świątynia państwowa w jakiejś mieścinie irlandzkiej podobną jest do miejscowej budy pocztowej — pierwsza zowie się powszechnie *chapel*, a druga jest *church*.

Dalsze różnice są poważniejszego znaczenia. Duchowny, który otrzymał państwowe święcenia z rąk swego biskupa, jest księdzem, *clergyman*; duchowny bez tych święceń, jest sługą wiernej swej trzody, *minister*. Pierwszy ma swój dochód stały, złożony z dziesięcin, z djecezjalnych fundacyj i z podatków... które płacą gwoli jego utrzymania i komfortu wszyscy mieszkańcy tych wysp, bez różnicy wyznania — drugi otrzymuje swe zasługi od swych własnych kaplicznikôw Angliksński ksiądz, zostawszy proboszczem, nie może być ani przeniesionym do innej parafji, ani wyniesionym do tłustszej godności, ani nawet zniesionym... bez swe własnej woli. Minister zależy od łaski swych wiernych absolutnie i bez przesady tak samo, jak zależy kuchcik od kucharza i gazeta od prenumeratorów, lub swych chrzestnych rodzicieli. Ksiądz musi posiadać stopień uniwersytecki, winien być co najmniej bakałarzem *artium* (studjum teologicznym oddają się tylko kandydaci na trony biskupie i katedralne stale) — minister może umieć czytać i pisać, może być luminarzem wszechwiedzy, ale nadewszystko, musi być tęgim w języku i szczękach — i powinien nienawidzić wszystko, co jest anglikanizmem i romanizmem.

Więc, ponieważ lało wczoraj dzień cały, odwidził nas wielebny pan Kaleb Hodgkins z domu syońskiego, w towarzystwie Kalebowej i Kalebianki, której na imię — Zuzanna. Pan minister nosi brodę, bo jej nie nosi pan ksiądz Horatio Palgrave. W ogóle, owłosienie twarzy duchownej w tym kraju jest doskonałą wskazówką ku odgadnięciu lokalizacji duchownego: Ksiądz katolicki rytualista wygląda tak samo — bez zarostu; krótkie bokobrody bez wąsów i brody oznaczają aktualnego lub przyszłego dygnitarza państwowego; wąs sam jeden (oczywiście po obu stronach nosa) zdradza, iż duchowny jest państwowym wprawdzie, lecz nie-rytualista, nie „zarażonym papieskiemi praktykami;" duchowny wreszcie, którego twarz jest obleczoną po oczy włosistym porostem, należy z wszelką pewnością do „kapliczników" — podzielonych i codzień dzielących się jeszcze na kilkadziesiąt sekt — lub do „armji zbawienia", albo do „marynarki chrześcjańskiej", do „pierwotnych chrześcijan", lub do „świętych dnia ostatniego" — a może do żydów.

Zresztą, pan Kaleb odziany jest, jak każdy inny duchowny w Albionie: w czarną i długą redengotę, w czarną kamizelkę takież eksprymable; biały krawat otacza jego biały stojący kołnierzyk — cylinder w niedzielę, a czarny filcowy kapelusz w tygodniu, pokrywa głowę jego. Pani Kalebowa chodzi w kaszmirowej czerni, Zuzanna zmienia barwne perkaliki według dyspozycji mydła. On jest wysoki, chudy i krótkowidzący, ona niska, chuda, kaszląca i nerwowa, a onówna — anemiczna, kapryśna i bardzo ładna. Duchowne małżeństwo zachowuje się wobec rzetelnego stadła Wardów zupełnie tak samo, jak się zachowuje ekonom z żoną, jeżeli zasiędzie pod dachem jaśnie pana. Bo przecież, *honest John* jest *the first deacon of Sion-House*, pierwszym djakonem Syonu... a to znaczy: 1. skarbnikiem, ministrem finansów wiernej trzody Kaleba, oraz Kaleba płatmistrzem; 2. przewodniczącym komitetu djakonów, od których zależy, czy i jak długo i pod jakiemi warunkami Kaleb będzie ministrował, lub go zastąpi Zobadjasz, lub go swą sławą zaćmi jaki Nehemiasz; 3. John Ward jest najrzetelniejszym z okolicznych wiernych, tak pod względem srebrnych, jak pod względem kaznodziejskich i wszędowścibskich talentów. Jakże nie ma pastor szanować, czcić, sławić (i nienawidzić) takiego djakona? Uczucia te podziela duchowna żona, boć ślubowała posłuszeństwo mężowi — przed takim samym gdzieś djakonem. Zuzanna milczy.

Gospodarz mój traktuje Kaleba, jak przystoi dyakonowi, zarazem — nabożnemu członkowi duchownej Kaleba gminy.

Woluminа by można pisać o tem traktowaniu. Pani Oliphant napisała ich sześć, w rodzaju powieści, ogłoszonych pod zbiorowym tytułem: *The Chronicles of Carlingford*; Antoni Trollope opisał podobne stosunki w „Pastorze z Framley", Jerzy Eliot obnażył (a raczej obnażyła) sekciarskie życie po gminach angielskich w „Scenach z życia klerykalnego". Przedmiot zostaje niewyczerpanym.. Kiedy ja, mimo całkowitego już niemal znabuchodonorozienia swego, widzę jasno mnóstwo nowych stron w tem życiu i wzajemnem

z sobą pożyciu Wardów i Kalebów! A naprzód — na przekór wszystkim niedowiarkom i cynikom, jestem szczerze przekonany, że obaj, John i Kaleb wierzą święcie i zapalczywie w następujące dogmaty: że człowiek gruntownie sekciarski przechodzi po śmierci *into a blessed state*, w stan błogosławiony — a człowiek niesekciarski (zwłaszcza anglikanin, lub „papieżnik“) odkupionym być nie może; na czem polega ta, lub owa kondycja... nigdy jeszcze nie potrafiłem zrozumieć, bo Kaleb, przecząc istnieniu niebieskiej wieczności takiej, o jakiej głoszą i katolicy i anglikanie, poprzestaje na ogólnikowej informacji, że człowiek w ciele nie może mieć pojęcia o wiecznych nagrodach — zaś John utrzymuje z najzupełniejszą pewnością siebie, że piekła nie było nigdy i nie będzie, że czyściec jest geologicznie i etnograficznie niemożliwym. Zarówno więc stan błogosławiony, jak nieodkupiony, należy do zagadnień. John sobie głowy nie suszy temi trudnościami; rzekłszy dwukrotnie dnia każdego: „Zbaw mnie, Panie, bo ja tego nie potrafię“ — John nie wątpi, iż dnia onego i następnej nocy jest bezpiecznym. Tak samo i oficerowie „armji zbawienia“, atakując jawnogrzesznika, rzucają mu w oblicze takie zdanie: „Ja jestem zbawiony, Alleluja! A ty?“ — Przyznać wypada, iż ta codzienna pewność i świadomość nienaruszalnego bezpieczeństwa ducha i ciała swego — jest arcywygodnem, miłem i zadowalającem uczuciem... A jednakże jestem przekonany, iż John nie myśli nawet zdawać sprawy sobie, lub komubądź w świecie z tego poza ziemskiego, całkiem zagranicznego uczucia. Albowiem, drugim zaraz jego i Kaleba dogmatem jest, że: obowiązkiem jedynym człowieka jest *to lead an honest life*, wieść żywot rzetelny. Żywot ten obowiązkowy składa się z następujących funkcyj: dwukrotnego codzień czytania biblji, trzykrotnej w niedziele obecności w kaplicy i w bezustannem według okazji głoszeniu, że... nie wiedzieć, co jest gorszem: anglikanizm, czy papieżnictwo? Kto spełnia te trzy funkcje, ten jest wzorowym wiernym Syonu. We wszech sprawach ziemskich i codziennych, *honest John* jest najkompletniej niezależnym od Kaleba i Syonu.

Inaczej ma się rzecz z wielebnym Kalebem i jego Syonem. Minister jest w całem znaczeniu wyrazu sługą, niewolnikiem Johna i jego żony — zwłaszcza jego żony. Kiedy, przed rokiem, ówczesny inkumbent Syonu, wielebny pan Zorababel Dissenter, porzucił służbę tutejszą i został prostym majtkiem w marynarce zbawienia, komitet dyakonów rozpisał konkurs na wakującą posadę. Zgłosiło się kilkunastu chudych, żonatych i potomstwem obdarzonych kandydatów, poleconych przez centralny zakład wychowawczy nonkomformistów w Homerton. Komitet wybrał sobie najpokorniejszych z wyglądu i zażądał, by kolejno mieli kazania w kaplicy. Kaleb powiedział najlepsze kazanie.. rzucił najstraszniejsze klątwy na anglikanizm i romanizm, zapewnił słuchaczy najuroczyściej, że kwestja ich zbawienia nie może nigdy już podlegać najmniejszej wątpliwości — a nadto, dowiódł jak na dłoni, że całe to hrabstwo z miastem stołecznem, w którem się rozsiada jeszcze pycha i obrzydliwość państwowego biskupa, przejdzie lada dzień do Syonu. Kaleb został sługą syońskiej gminy i jego żony. Dano mu domek o trzech pokojach z ogródkiem zasianym krzemieniami, wyznaczono pensji rocznej 50 funtów z obietnicą lepszego wynagrodzenia w przyszłości. Do obowiązków Kaleba należy: Kazać w kaplicy dwakroć co niedzielę i być prezesem modlitw zgromadzenia, uczyć biedne dzieci codzień w szkole i sposobić je do rzetelnego żywota, odwidzać ubogich i chorych Syonu, miewać częste prelekcje o obrzydliwościach anglikanizmu i katolicyzmu — a przedewszystkiem... obcować jak najgorliwiej z dyakonami i ich żonami. Gdyby Kaleb nie miał swej Kalebowej, byłoby obowiązkiem jego poślubić dziewicę, obraną dla niego z łona syońskiej gminy. Zuzanna pojmie małżonka w tej gminie, a nie innej.

Niechże Kaleb wyczerpie się w kaznodziejskiej tęgości, niech przestanie elektryzować słuchaczy według upodobania djakonów — djakoni napomną go do poprawy, a żony ich zapomną o śpiżarnianych potrzebach Kalebowej Niech tylko minister bywa zbyt częstym gościem u djakona Samuela, a zbyt rzadkim u djakona Daniela — komitet słowa nie powie, ale jego żony, siostry i córki staną się udręczeniem ministra. Niechże Kaleb poznajomi się z kimś, kto nie jest członkiem syońskiej gminy, lub gorzej jeszcze, niech będzie gościem w domu anglikańskim... komitet rozpisze nowy konkurs, odeśle Kaleba z Kalebową i Zuzanną i odstawi bezpłatnie do najbliższego dworca kolei żelaznej.

Czemu to tak jest? Ano... dziś już zapóźno nad tem się namyślać, bo mnie wołają na kolację. Jutro myśleć będę, bo przecież ci nonkonformiści... to olbrzymia potęga wyborcza w parlamentarnym systemie Albionu, to sfinks brytański, którego zagadnienia są najtwardszym orzechem dla stronnictw Westminsteru, to zresztą rdzeń narodu — coraz liczniejszy, pochłaniający wszystko z anglikanizmu, co jeszcze... jeszcze się waha przed bramami Watykanu. W Londynach nie widzi się i nie czuje tej potęgi tak dosadnie, jak w Anglji. I dziwić się tedy, że za przykładem tego króla (z zanadto długiem nazwiskiem, by je tu warto przypominać), który takoż ze stolicy swej wynurzył się, pod pozorem nabuchodonozarady, dla poznania spraw pozastołecznych — że za jego, mówię, przykładem poszedł —

Edmund S. Naganowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek w Teatrze letnim po raz pierwszy „Nowy Don Kiszot“ czyli „Sto szaleństw“, krotochwila w 4. odsłonach Fredry (ojca) z muzyką Z. Noskowskiego.

Na jutro zapowiedziany jest „Nowy Don Kiszot.“

Muzyka p. Noskowskiego skomponowana do tej krotochwili zyskała gorące uznanie całej prasy warszawskiej i wszystkich znawców. Jest ona niepospolitą, jak wszystko, co stwarza ten kompozytor, a wybornie zastosowaną do samej krotochwili, po większej więc części lekką i melodyjną. Niezwykle ładną jest uwertura i dumka śpiewana przez Zofję.

P. Zimajer przyjedzie we środę do Lwowa i zaraz nazajutrz we czwartek wystąpi po raz pierwszy w „Nitouche.“

W Czortkowie przedstawioną będzie w teatrze ruskim jak nam donoszą, we czwartek dnia 20. bm. „Halka“, na benefis primadony tejże sceny pani Pauliny Popiel.

Poemacik Kościelskiego na temat uroczystości w Kronsztadzie, który podaliśmy przed kilku dniami, przytacza w wyjątkach w wybornym przekładzie niemieckim *Berliner Tageblatt* z d. 14. bm.

Teatr letni.

(*„Nasze żony“. — „Perichola“. — „Hulaj dusza“! — „Wielki Mogoł“*).

Repertoar letniego teatru odznaczał się w ciągu dni świątecznych nadzwyczajnem urozmaiceniem.

Znakomita komedja mieszczańska Schönthana i Mozera pt. „Nasze żony“, przedstawiona w sobotę popołudniu cieszyła się zwykłym sukcesem dzięki wybornej grze pań: Gostyńskiej i Kwiecińskiej, oraz panien Czaplińskiej, Praun i Sznage. P. Feldman jako komisjoner wyznania mojżeszowego, miał niezwyczajne powodzenie.

Wieczorem melodyjna „Perichola“ zwabiła liczną publiczność do gmachu teatralnego.

Pani Radwan, przedstawicielka tytułowej partji, nietylko pod względem technicznym święciła zasłużone tryumfy. Z nadzwyczajną ekspresją odtworzyła pełną południowego żaru, namiętną postać *cholity*, wyniesionej z ulicznej śpiewaczki do godności faworyty komicznego wicekróla.

Obok pani Radwan zbierali huczne oklaski p. Skalski, jako stary więzień, od lat dwunastu trapiony prywacją kobiet, oraz p. Myszkowski, w roli don Andreasa.

Świetnie dysponowanym był p. Jerzyna (Piquillo)

Całość operetki wypadła nader składnie — fakt to zresztą dość zwykły, gdyż batutę kapelmistrza dzierżył niestrudzony p. Jarecki.

Popołudniowe prrzedstawienie niedzielne przypomniało Lwowianom „Hulaj duszę“. Wyborne to widowisko, mimo niechęci, z jaką je przyjęła pewna część krytyki lwowskiej przywykła do bezwzględnego bałwochwalstwa w obec obcych jedynie bogów — ukazało się wczoraj po raz dwudziesty i szósty na tutejszej scenie.

Imponująca ta — na nasze stosunki — cyfra przedstawień, jest wymownym dowodem, że publiczność oceniła należycie utwór p. Walewskiego i zrozumiała zacne tendencje jego pracy.

W interesie sceny i rzeczywistych potrzeb świątecznej publiczności, życzyćby sobie należało, by repertoar nasz liczył więcej sztuk równie korzystnie oddziałujących na widzów, jak to ma miejsce w „Hulaj duszy“.

Panowie: Zboiński, jako Twardowski, Wysocki w roli jego famulusa, tudzież Szobert w charakterze ducha ciemności, reprezentowali godnie dramatyczną część widowiska, podczas, gdy pani Kasprowiczowa (Ksantypa) i p. Skalski (Lucyper) interpretowali z powodzeniem wokalną stronę sztuki.

Wieczorem rozlegały się w teatrze urocze tony kompozycji Audrana, którego „Wielki Mogoł“, zapanował wszechwładnie nad gustem lwiego grodu.

Lwią też część oklasków zebrały panie Skalska (Irma) i Radwan (Bengalina). Pierwsza, jako pogromczyni wężów, druga, jako bajadera na długi jeszcze szereg przedstawień mają zapewniony aplauz słuchaczów i widzów...

Panowie Skalski, Myszkowski i Kiczman, przyczynili się skutecznie do powodzenia całości przedstawienia.

Udział publiczności w ciągu obu dni świątecznych był nadzwyczaj liczny. *Z.*

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 33 „BLUSZCZU“ za sierpień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji a na każdym adresie wyciśnięta jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położeniu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Londyński *Times* i *Köln. Ztg.* otrzymały prywatne depesze z Petersburga, według których ukaz, zabraniający wywozu żyta i otręb wydany został głównie dla politycznych pobudek. *Köln. Ztg.* donosi, że jeszcze przed kilku tygodniami w urzędowy sposób stwierdzone zostało przez poszczególną komisję, że istnieją w Rosji aż nadto dostateczne zapasy żyta, tak, że zbytecznemi by były wszelkie wyjątkowe środki ostrożności. Ukaz, zwłaszcza po świeżych demonstracjach na cześć Francji, zdaniem organu kolońskiego, ma charakter rozmyślnej złośliwości. Ani sprzęt, ani stan zapasów rosyjskiego żyta o wiele nie jest tak korzystnym, aby ukaz mógł wydać się usprawiedliwionym. *Times* w sprawie tej mówi między innemi, co następuje: W dobrze poinformowanych sferach twierdzą ogólnie, że sprzęt żyta w Rosji bynajmniej nie wypadł tak nieszczęśliwie jak to przedstawiano, a zapasy o wiele nie są tak szczupłe, aby zakaz wywozu mógł wydać się usprawiedliwionym. Przeciwnie, w Rosji wywóz żyta uważają za niezbędnie konieczny, a ogólnie przypuszczają, że chodzi tu tylko o pociągnięcie na politycznej szachownicy, skierowane przeciw Niemcom i Austrji.“

* Z Brukseli donoszą, że na międzynarodowy kongres robotniczy przybyło niespodzianie wielu delegatów z Anglji. Anarchiści uchwalili w sobotę, zaburzyć obrady kongresu, o czem dowiedziawszy się komitet kongresowy poczynił potrzebne zarządzenia w porozumieniu z policją.

* Na zgromadzeniu federacji irlandzkiej zapewniał Dillon, że do ośmiu tygodni się okaże, iż większość Irlandczyków angielskich, amerykańskich i australskich nie trzyma z Parnellem, który przyjaciół swoich gubi.

* W sprawie spotkania się eskadry francuskiej morza Śródziemnego z eskadrą angielską admirała Hopkinsa krążą różne wersje. Paryskie *Debats* twierdzą, że eskadra francuska będzie się składała z 22 statków wojennych, a w dniu 25. sierpnia w porcie Villefranche powita angielskie pancerniki. *Liberté* przeczy temu, zaznaczając, że tylko 2 lub 3 pancerniki francuskie w dniu 18 b. m. przypłyną w tym celu do Villefranche.

(Telegramy z innych pism.)

Praga 17. sierpnia. Przybyłych wczoraj z Kijowa gości wystawy nie przyjmowano oficjalnie.

Tryest 17. sierpnia. Książę grecki Mikołaj przybył tu wczoraj. (*G. L.*).

Paryż 17. sierpnia Książę Walji wyjechał wczoraj wieczór do Frankfurtu. (*G. L.*)

Berlin 17. sierpnia. W obec tego, że dzienniki wyraziły życzenie, ażeby wydano zakaz wywozu kartofli oświadcza *Nordd Allg. Ztg.*, że zakazowi takiemu sprzeciwiają się istniejące traktaty handlowe. (*G. L.*)

Rzym 17. sierpnia. Z okazji dnia św. Joachima, który jest patronem papieża, przyjmował Leon XIII. życzenia, kardynałów i deputacyj duchowieństwa.

Papież cieszy się najlepszem zdrowiem. (*G. L.*)

Zgromadzenie galic. Towarzystwa leśnego w Stryju.

(Telegram „Dziennika Polskiego“)

Stryj 16. sierpnia. Na zjazd leśników przybywają uczestnicy wszystkimi pociągami nadzwyczaj licznie. Na dworcu przyjmuje ich komitet miejscowy z wiceprezydentem miasta, p. Stojałowskim na czele i komisja kwaterunkowa, która zajmuje się natychmiast rozmieszczeniem gości. Dziś wieczorem odbędzie się poufne zebranie w sali hotelu krakowskiego dla wzajemnego porozumienia się. Jutro pierwsze plenarne posiedzenie, rozpoczynające zjazd.

Równocześnie przybyła tu dziś wycieczka lwowskiej „Gwiazdy“ w liczbie około 60 członków z p. Gerschingem na czele, w odwidziny do pobratymczej „Gwiazdy“ stryjskiej, która tu dziś urządza festyn.

Z wycieczką przybył także chór lwowskiej „Gwiazdy“, (około 30 osób) pod kierownictwem p. J. Schwabla i muzyka 95. p. p.

Lwowian na dworcu przyjmował komitet tutejszy, w imieniu którego przemówił kandydat notarjalny, sekretarz stryjskiej „Gwiazdy“ p. Mikiewicz w następujące słowa: Niespodziewanie przypadła mi w udziale przyjąć was — reprezentantów starszej siostrzycy naszej — „Gwiazdy“ lwowskiej. Jestem rzecznikiem uczuć wszystkich członków tutejszej „Gwiazdy“ i za nim nadejdzie chwila, gdy was staropolskim zwyczajem przyjmiemy naszym chlebem i solą, witam was bratniem sercem, wołając: „niech żyje „Gwiazda“ lwowska.“

Następnie udali się wszyscy do restauracji Kornickiego — gdzie odbył się objad. Przy obiedzie przygrywała muzyka.

Stryj 17. sierpnia. Na zjazd leśników przybyło około stu członków. Reprezentują: profesor Tyniecki, Towarzystwo rolnicze krakowskie, Albert Bedo, Towarzystwo leśne węgierskie, br. Juljan Brunicki, Towarzystwo gospodarskie, Romuald Makarewicz, Towarzystwo leśne morawsko-szląskie, Juljusz Siegler, Towarzystwo austrjackie leśne, Antoni Góralczyk, Towarzystwo leśne Tyrolu, Vorarlbergu i wyższo austrjackie.

Na dzisiejszem zgromadzeniu powitał burmistrz, dr. Fruchtmann, uczestników zjazdu imieniem miasta. Dziękował mu prezes Potocki. Tenże zagaił posiedzenie, zdając w krótkości sprawę z czynności Towarzystwa za r. z. Przemówienie zakończył, wzywając do uczczenia pamięci prof. Staneckiego i innych zmarłych członków, co też wykonano przez powstanie z miejsc. Br. Brunicki powitał uczestników zjazdu imieniem Towarzystwa gospodarskiego i rady powiatowej.

Poczem przyjęto sprawozdanie i udzielono wydziałowi absolutorjum. Preliminarz budżetowy uchwalony został z małemi zmianami; przyjęto również sprawozdanie komisji dla doświadczeń leśnych z wnioskiem Ligmana, by udać się do ministerstwa o polskie druki.

Z kolei p. Krzyżanowski odczytał swój referat o higienicznem znaczeniu powietrza leśnego.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 17. sierpnia. W ciągu ostatnich dwóch dni świątecznych obradował tu ogólny austrjacki wiec krawców, w którym wzięło udział przeszło 100 delegatów. Wiec oświadczył się za urządzeniem zmowy, jako jedynym środkiem polepszenia teraźniejszej niepomyślnej sytuacji tego stanu.

Wiec uchwalił rezolucję domagającą się założenia krajowych towarzystw krawieckich.

Wiedeń 17. sierpnia. Wczoraj krążyły po mieście pogłoski o straszliwej katastrofie kolejowej, mianowicie o spadnięciu całego pociągu, skutkiem usunięcia się nasypu.

Pogłoski te przesadne powstały, jak teraz się pokazuje, skutkiem wykolejenia się pociągu na kolei Franciszka Józefa pod Hadersdorf, nieopodal Kromieryża, przyczem 4 osoby z personalu służbowego i dwaj pasażerowie doznali ciężkiego uszkodzenia ciała.

Moskwa 17. sierpnia. W. ks. następca tronu przybył tu wczoraj przedpołudniem. Witano go uroczyście. Na dworcu kolejowym złożono mu w darze kilka ozdobnych i kosztownych talerzy z solą i chlebem.

Paryż 17. sierpnia. Król serbski Aleksander przybył tu z ojcem swym Milanem w sobotę o godz. 7. wieczór.

Powitał go imieniem Carnota pułkownik Chamois.

Rzym 17. sierpnia Achilles Fazzari, stary garybaldyjczyk, oświadcza, że w roku 1887 kierował rokowaniami podjętemi dla przeprowadzenia ugody pomiędzy Włochami a stolicą apostolską i że ugoda przyszłaby była niezawodnie do skutku, gdyby nie to, że Crispi objął prezydjum ministerstwa. Według Fazzari'ego nieprawdą być ma, jakoby do zerwania rokowań przyczyniła się Francja.

Rzym 17. sierpnia. Watykan nosi się z myślą założenia nuncjatury w Pekinie celem ochrony chrześcian w przyszłości przed prześladowaniami. Watykan liczy w tej sprawie na poparcie Niemiec i Anglji.

Belgrad 17. sierpnia. Doniesienie pism o projekcie urządzenia próbnej mobilizacji na granicy serbskiej jest bezpodstawne.

Petersburg 17. sierpnia. Ministerstwo skarbu zamyśla podwyższyć cło od owoców sprowadzanych z zagranicy.

Sofja 17. sierpnia. Z okazji rocznicy wstąpienia ks. Ferdynanda na tron, fundowano nowy order „za graždanska zasługa“, (dla nagrody za służbę cywilną) Stambułow otrzymał wielki krzyż tego orderu.

Ruszczuk 17. sierpnia. Wczoraj na objedzie galowym, który odbył się z powodu rocznicy objęcia tronu przez ks. Ferdynanda, wygłosił książę mowę, w której zaznaczył, że w ciągu ostatniej swej podróży miał sposobność przekonać się, jak bardzo w całej Europie wzrosło poważanie dla Bułgarji i zaufanie do niej.

Miałem — mówił książę dalej — szczęście spotkać się z cesarzem Franciszkiem Józefem i osobiście przekonać się o jego życzliwości i szczerej sympatji dla naszej świętej sprawy.

W końcu wychylił książę toast na pomyślność bułgarskiej ojczyzny.

Stambułow odpowiedział toastem na cześć księcia.

Wiedeń 17 sierpnia. Policja wyśledziła, że uwięzieni tu małżonkowie Schneider dopuścili się oprócz już znanych — jeszcze jednego morderstwa, mianowicie na osobie 19 letniej Rozalji Kleinrath z dolnej Austrji.

Como 17. sierpnia. Przy wsiadaniu do jednego z kursujących po jeziorze parowców załamał się pomost wiodący od brzegu do parowca i wszyscy wpadli do wody. Przyszło skutkiem tego do scen rozdzierających serce. Ostatecznie 30 osób uratowano. Pewien urzednik telegraficzny i pewien robotnik, który dniem przedtem się ożenił — utonęli.

Zakopane 17. sierpnia. Podobno węgierskie ministerstwo sprawiedliwości wysłało specjalnego delegata do komitetu spiskiego, w celu przeprowadzenia śledztwa o znieważeniu komisji sądowej austrjackiej 4 lipca nad Morskiem okiem. Ma to być w związku ze sprawą ukarania winnych tego zajścia, stosownie do żądań hr. Schönborna.

Nowy Targ 17. sierpnia. Ks. Hohenlohe bawił tu ostatnimi dniami. Pobyt ten był zapewne w związku z rozpoczynającym się tu pojutrze procesem, wniesionym przeciw niemu ze strony Tow. Tatrzańskiego, górali z Białki i Wład. hr. Zamoyskiego, za naruszenie ich prywatnych posiadłości przy Morskiem Oku.

Wiedeń 17. sierpnia. W sobotę odbyła się ostatnia konferencja z szwajcarskimi delegatami i nie przyniosła żadnego rezultatu.

Delegaci austro-węgierscy i niemieccy udali się dla przeprowadzenia rokowań z Włochami do Monachium.

Ischl 17. sierpnia. Twierdzą tu stanowczo, że rzeczą już jest zdecydowaną utworzenie ministerstwa komunikacyj. Kierownictwo w nim ma objąć jeden z wybitnych członków Koła Polskiego.

Zagrzeb 17. sierpnia. Wczoraj przed południem otwarto wystawę jubileuszową w obecności bana kroacji, hr. Khuena, tudzież ministrów Fejervary'ego, Barossa, Josipovicha i generalicji

Belgrad 17. sierpnia. Doniesienie o wysokiej dekoracji serbskiej, jaką rzekomo otrzymał jenerał Czerniajew jest tendencyjnym wymysłem.

Belgrad 17. sierpnia. Ze sfer utrzymujących bliski stosunek z metropolitą Michałem, donoszą, że zamyśla tenże zrezygnować z zajmowanej posady i usunąć się w zacisze serbskiego klasztoru w Moskwie.

Berlin 17. sierpnia Cesarz ma podobno zamiar z końcem tygodnia przedsięwziąć rewję floty w Kiel, dokąd też flota stojąca w Zoppoth w tych dniach się uda.

Rzym 17. sierpnia. Mimo wszystkich dementi, obstaje *Capitan Fracasa* przy twierdzeniu, że Prusy zamyślają znieść poselstwo swe przy Watykanie.

Bruksela 17. sierpnia. Wczoraj przed południem otwarto międzynarodowy kongres socjalistyczny.

Paryż 17. sierpnia. Pomiędzy publicznością krąży petycja, by bulwar sebastopolski nosił nazwę bulwaru Kronstadt.

Paryż 17. sierpnia. Do *Liberté* donoszą z Londynu, że królowa Wiktorja zamierza Carnota zaprosić do Londynu. Za poradą Salisburego otrzyma to zaproszenie Carnot dopiero w lutym roku przyszłego, odwidziny zaś nastąpią prawdopobnie w maju.

Paryż 17. sierpnia. Obiega tu pogłoska, że Sarveya, który przed panem Carvalho zarządzał komiczną operą, ściga sąd za użycie subsydjów rządowych na swe osobiste wydatki. Sarvey niedawno opuścił Paryż, udając się nie wiadomo dokąd.

Paryż 17. sierpnia. Podróżnik afrykański Dybowski otrzymał polecenie, aby na razie u północnego zgięcia rzeki Ubanghi zająć wyczekujące stanowisko i zebrać resztki rozbitej ekspedycji Crampela. Wydano zarazem odezwę do subskrypcji na cele ponownej ekspedycji.

Paryż 17. sierpnia. Gdy pociąg wiozącego ks. Aleksego przybył do Nevers, przerwał tłum dziesięciotysięczny barjery kolejowe i zajął tor tak, iż z trudem tylko udało się pociągowi utorować drogę. Wiele osób jest rannych.

Wiedeń 17. sierpnia. Na dzisiejszy targ bydła spędzono 4671 wołów, między temi 1295 galicyjskich. Płacono po 59—93 zł. za cetnar metr.

Wiedeń 17 sierpnia Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·95—10·30, na wiosnę 11·50—11·65; żyto na jesień 10·75—11; owies na jesień 6·20—6·26; kukurudza 6·20—6·32; rzepak nowy 16·53.

Berno (w Szwajcarji) 17 sierpnia. Pociąg idący z Paryża zetknął się dziś rano z pociągiem, który wyszedł z Berna. Katastrofa nastąpiła między Zollikofen i Maenchenbuchsen. Dwanaście osób zginęło, wielu jest rannych.

Praga 17. sierpnia. Wczoraj zwidziło wystawę 42.993 osób za opłatą wstępu.

Berno (w Szwajcarji) 17 sierpnia Kongres geograficzny ukończył swe obrady. Kongres uchwalił podnieść i przeprowadzić projekt wykonania karty kuli ziemskiej w stosunku, jak 1 do 1,000.000. W tym celu wybrano komisję międzynarodową. Dalej oświadczył się kongres za przeprowadzeniem kolei w głąb Afryki w kierunku jeziora Tschad lub rzeki Niger. Z kolei uchwalił kongres rezolucję i wzywając rząd szwajcarski, do inicjatywy w sprawie utworzenia jednolitego południka, powszechnego jednotliwego czasu itd. Następny kongres odbędzie się w Londynie za 3—5 lat

Berlin 17. sierpnia. Szlezwicki parowiec „Therese Horn“ rozbił barkę rybacką „Andrea“, która zaraz utonęła. Sześć osób zginęło.

W Reudnitz pod Lipskiem spłonęła wielka fabryka chemikalij firmy Wilhelma. W Muelraedlitz zachorowało 20 osób na trychinozę.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 17. Sierpnia 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
olei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	207 50	210 50
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	2·8 50	241 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	8·2 —	305 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-p. pr. m.	108 90	109 60
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
„ krajowego 4 i pół proc. w. a, los. 51 l.	98 70	99 4
	— —	— —
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	97 3	98 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	85 70	86 40
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	99 60	00 30
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	95 20	95 90
„ „ „ 4-proc. w. a los. 56 l.		
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ 3½% w. a „	53 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a los. w 15 lat	50 —	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	4 3	5 —
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a	—	93 7
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	1 30	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	102 7
Pożyczki kraj. 5% w. a.	04 50	—
„ „ 4½% w. a	98 50	99 20
„ „ 4% w. a.	91 60	92 30
Losy.		
Miasta Krakowa	75	23 75
„ Stanisławowa	7 —	59 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 56	5 65
Napoleondor	9 37	9 47
Pół imperjal	9 55	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 27	1 37
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	57 85	58 45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17 Sierpnia 1891 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	82 60	85 —
„ węgierskie banku kredytowego	326 —	334 75
„ Banku anglo-austrjackiego	153 —	155 25
„ Unionbanku	229 75	232
„ kolei Karola Ludwika	208 —	209 50
„ kolei północnej	271 50	271 50
„ kolei południowej (Lombardy)	93 62	94 —
„ kolei państwowej	282 25	281 87
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	240 —	240 —
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	151 25	151 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	155 50	156 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	207 —	207 50
Losy regulacji Cisy	— —	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	201 50	205 50
Renta węgierska złota 4-proc.	104 65	104 —
Akcje Bankverein	108 75	110 25
Rosyjski rubel papierowy	1 22½	1 22½
Losy premjowane węgierskie		
Akcje kredytowe	283 75	286 —
Renta papierowa		
Marki	— —	—
Napoleondory	9 41	9 40½
Berlin, dnia —. Sierpnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	
Akcje austrjackie kredytowe	—	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia		—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	8 50	4·08	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
„ „ na Podzamcze		2·18	7 01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7 54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6 53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8 20	2·25	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		10 42
„ „ z Podzamcza		4·29	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę

CENY ZBOŻA

z dnia 17. Sierpnia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·50 10·30	9·50 10·10	9·25 10 —	9·75 10·50
Żyto	7 50—8·—	7 70—8 25	7·80—8·—	7·75—8·25
Jęczmień	7 ——7·50	6 ——6·75	5·75—6·50	6·20—7·25
Owies	7 50—7 85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·——	6·— 10·—	6·— 10 50	6·30—9·75
Wyka	—·——	—·——	—·——	—·——
Rzepak	12 —13·50	12·—13·—	12 —13·—	13·25 13 6
Lnianka	—·——	—·——	—·——	—·——
Konicz czerw	42·—52·—	41·—48 —	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——	—·——	—·——	—·——
Konicz. szw.	—·——	—·——	—·——	—·——

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 17·— do 17·50 zł.

Żyto i pszenica z dostawą na sierpień-wrzesień poszukiwane po wyższych cenach.

W Podwołoczyskach płacono za 100 kilo pszenicy żyta po 17 zł.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe i sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów. plac Marjacki.

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Uczeń, posiadający najmniej trzecią klasę gimnazjalną, znajdzie posadę jako praktykant w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradomska. 655

Biuro wywiadowcze **Ostrowskiej** w Stanisławowie poleca służbę, oficjalistów, dzierżawców i umieszcza studentów na stancji. 65'

Majątku ziemskiego w Galicji szukam. Dokładny opis proszę nadesłać: Paul Krause Danzig, Breitgasse 27. 659

Młoda inteligientna panienka poszukuje umieszczenia jako nauczycielka do początkujących dzieci. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Praca" poste rest. Lwów. 660

Nauczycielka języków polskiego, niemieckieg , francuskiego, jako też gry na fortepianie, mogąca się wykazać najchlubniejszemi świadectwami — poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dzien. Polsk." pod cyfrą: „F. M."

Sprzedaż realności pod l. 3, przy ulicy św. Zofji, a to: dom parterowy o 8 pokojach z kuchnią, urządzonym ogrodem, kręgielnią dla publiczności, z piwnicą, stajnią i wozownią, tudzież 4 komórek na drzewo. Bliższa wiadomość u właściciela domu. 656

Apteka A. Rożejowskiego w Tyczynie, od 26. września poszukuje magistra lub asystenta farmacji.

Gospodarz z 10-letnią praktyką, w sile wieku, cokolwiek i teoretycznie wykształcony, poszukuje posady w większych dobrach. Łaskawe zgłoszenia pod A. B. 32 poste restante Tarnopol. 658

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kilka sklepów do wynajęcia Akademicka 3.

Trzy pokoje z werandą i kuchnią w parterze. Długosza 8. 638

Potrzebny jest wygodny pokój z kuchnią. Adres proszę podać w administracji „Dziennika Polskiego."

Kawalerskie pokoje do najęcia ul. św. Teresy l. 34. 648

5 pokoi, kuchnia, weranda, ogród od 1. września. Dąbrowskiego 9. 652

Pomieszkanie frontowe kawalerskie o dużym salonie, pokoju i małej kuchence, przy ulicy Halickiej l. 10, na drugiem piętrze z 3-ma wychodami, jest zaraz do wynajęcia. 650

KONKURS.

Celem obsadzenia opróżnionej posady kasjera w Towarzystwie wzajemnego kredytu we Lwowie z roczną płacą 400 zł. rozpisujemy konkurs.

Ubiegający się o tę posadę zechcą najpóźniej do 28. b. m. przedłożyć dyrekcji Towarzystwa podania, w których należy wykazać uzdolnienie i wiadomości fachowe. Wymaga się kaucji. 1690

Z dyrekcji Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie.

Lwów, dnia 14. sierpnia 1891.

Kaz. Krygowski. W. Kuźniewicz.

Rządca dóbr 1665

krajowiec, żonaty, wolny od służby wojskowej, w sile wieku z ukończoną wyższą szkołą rolniczą za granicą, który zarządzał przez 20 lat większym majątkiem w kraju, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, posiadający gruntowne wiadomości we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego, leśnego, budownictwa, mechaniki, gorzelnictwa, jak niemniej technologji chemicznej, oraz rachunkowości gospodarczej, władający w mowie i piśmie zarówno językiem polskim jak i niemieckim, chcąc zmienić miejsce dotychczasowego pobytu, poszukuje w tym charakterze posady za stałą płacą lub tantjemą. Łaskawe zgłoszenia odbiera pod cyfrą: M. K. Lwów, p. rest.

L. W. kr. 27.762/91.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1892, ewentualnie zaś po koniec roku 1894, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 1-szym a 30-tym września b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1891.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania zł. w. a.	Uwagi
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przegorzały	1.817	
2		Kraków-Baran		Bieńczyce	2.658	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Chrzanowski	Mogiła	1.775	
4				Babice	374	
5				Podzagórnie	385	z domkiem
6				Chełmek	226	
7		Zator-Wadowice-Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	1.700	
8				Skawce	600	
9				Graboszyce	1.650	
						11.185 zł.
10	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Nowosądecki	Gródek	463	
11				Zabełcze	2.262	z domkiem
12				Stary-Sącz (Biegonice)	4.672	z domkiem
13				Łącko (Maszkowice)	1.982	z domkiem
14				Łękcica (Krościenko)	1.298	
15				Szczawnica	1.198	z domkiem
						11.875 zł.
16	III.	Czorsztyn-Nowy-Targ-Zabornia	Nowotargski	Dębno	1.455	
17				Nowy Targ (Czarny Dunajec)	2.405	
18				Nowy Targ (Biały Dunajec)	3.000	
19				Obidowa (Klikuszowa)	1.600	z domkiem
						8.520 zł.
20	IV.	Gorlice-Konieczna	Gorlicki	Konieczna	973	
21				Gładyszów	582	
22				Ropica ruska	1.604	z domkiem
23				Siary	2.251	z domkiem
						5.410 zł.
24	V.	Dębica-Nadbrzezie	Tarnobrzeski	Miechocin	1.582	z domkiem
25				Wielowieś	1.118	z domkiem
26			Nizański	Gorzyce	800	
						3.500 zł.
27	VI.	Dynów-Sanok	Brzozowski	Grabownica	1.230	z domkiem
28		Przemyśl-Sanok	Sanocki	Tyrawa wołoska	290	z domkiem
29				Załuż (Wiejskie)	465	z domkiem
30			Dobromilski	Bircza	1.410	z domkiem
						3.395 zł.
31	VII.	Jarosław-Bełzec	Jarosławski	Jarosław	7.262	z domkiem
32			Cieszanowski	Bełzec	806	
33				Płazów	933	
34				Cieszanów	1.136	
35				Oleszyce	943	
36				Wulka zapałowska	3.570	z domkiem
						14.650 zł.
37	VIII.	Lwów-Stojanów	Lwowski	Podliski małe	5.000	z domkiem
38			Kamionecki	Chołojów	1.650	z domkiem
39				Ruda	1.870	z domkiem
						8.520 zł.
40	IX.	Lwów-Rohatyn	Rohatyński	Zalipie	385	z domkiem
41				Podkamień	700	z domkiem
42				Demianów	1.905	z domkiem
						2.990 zł.
43	X.	Sielec-Zaleszczyki	Stanisławowski	Jamnica	1.339	z domkiem
44				Halicz	3.131	z domkiem
45				Jezupol	1.750	z domkiem
46				Pobereze (Ochaba)	280	z domkiem
47			Tłumacki	Miłowanie (Jurkówka)	425	
48				Tłumacz	2.375	z domkiem
						9.300 zł.
49	XI.	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Jasiennów	1.425	z domkiem
50				Raszków	1.031	z domkiem
51				Serafińce	1.285	z domkiem
52		Horodenka-Załucze	Śniatyński	Stecowa	1.338	z domkiem
53				Mikulińce	5.000	z domkiem
						10.079 zł.
54	XII.	Brzeżany-Złoczów	Brzeżański	Brzeżany	5.655	z domkiem
55		Brzeżany-Tarnopol		Horodyszcze	2.013	z domkiem
56				Kozowa	1.049	z domkiem
						8.717 zł.
57	XIII.	Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyński	Husiatyn	2.300	z domkiem
58				Krogulec	250	
59		Smykowce Suchostaw		Kluwińce	1.110	z domkiem
60				Suchostaw	1.535	z domkiem
61			Skałacki	Krzywe	700	z domkiem
62				Panasówka	1.680	
						7.575 zł.
63	XIV.	Monasterzyska-Czortków	Buczacki	Monasterzyska	1.202	z domkiem
64				Buczacz	6.200	z domkiem
65			Czortkowski	Czortków	1.010	z domkiem
66				Dzuryn	216	z domkiem
67		Buczacz-Tłuste	Buczacki	Koszyłowce	676	
68				Zaleszczyki małe	2.000	
69			Zaleszczycki	Tłuste	640	z domkiem
						11.944 zł.
70	XV.	Czortków-Skała	Borszczowski	Białokiernica	1.376	z domkiem
71		Zaleszczyki-Skała		Korolówka	942	z domkiem
72				Iwanówka	381	z domkiem
73				Borszczów	1.025	
74			Zaleszczycki	Bedrykowce	1.119	z domkiem
75				Kasperowce	1.047	z domkiem
76		Borszczów-Okopy	Borszczowski	Krzywcze dolne	344	z domkiem
77				Kozaczówka	128	z domkiem
78				Babińce	146	
79				Perejmy (Wołkowice)	747	
80		Iwanie Mosorów		Iwanie puste	1.852	z domkiem
81				Ujście biskupie	1.353	z domkiem
82		Borszczów-Kolendziany		Jezierzany	2.000	
83				Kozaczyzna	500	
84				Łanowce	1.000	
						13.960 zł.
85	XVI.	Tarnów Szczucin	Dąbrowski	Bagiennica	2.966	z domkiem
						2.966 zł.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1. września b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj o których dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyj mytniczych, złożone wadyum licytacyjne które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Departamencie IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30. czerwca 1891 r.

GROTT.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.